EMPTI ENIM ESTIS PRETIO MAGNO.
GLORIFICATE ET PORTATE DEUM IN
CORPORE VESTRO



MYSTERIUM CHRISTI

CZASOPISMO LITURGICZNE

Rok III. BOŻE NARODZENIE 1931-32 Nr. 2.

Prenumerata za III rocznik 1931-32 zostaje niezmieniona, 10 zł za 8 zeszytów; Ameryka, dolarów 1·50; Austrja, Schill. 7; Belgja, belgów 8; Czechosłowacja, kor. cz. 35; Francja, frs. 30; Jugosławja, dinar. 70; Italja, lir 25; Rumunja 250 lei. Inne kraje zamorskie 2 dolary amerykańskie.

Zniżki: dla PP. Organistów 7 zł. rocznie, dla Młodzieży akademickiej 6 zł., dla Seminarjów Duchownych według specjalnej umowy i przy uwzględnieniu prenumeraty b. alumnów.

Kto do dnia 15 listopada 1931 r. nie wypowiedział prenumeraty, uważany jest za abonenta III-go rocznika. Po tym terminie nie można wypowiadać abonamentu Nr. P. K. O. 411.300.

Administracja *„Mysterium Christi"* i *„Służby Bożej":* Kraków, ul. Pędzichów 14. Klasztor SS. C. B. M., Instytut Marji.
Redakcja, Kraków, św. Marka 10, dokąd należy posyłać tylko rękopisy i książki do recenzji.

By uniknąć nieporozumienia, uprasza się przy wysyłaniu prenumeraty czekami, o wypisywanie na tychże tego samego adresu, pod jakim pismo przychodzi. Prenumeratę lub inne należytości przesyłać tylko czekami (nie przekazami).

P. T. abonentów zalegających z zapłatą, upraszamy o nadesłanie należytości w interesie pisma i ruchu liturgicznego, o łaskawe nadesłanie należytości wymienionej (z policzeniem kosztów upomnienia) na czeku załączonym, bo przy ponownych upomnieniach dla podwyższonej opłaty pocztowej kwota do zapłacenia będzie się powiększać.

Uprasza się o łaskawe zawiadomienie Administracji o każdorazowej zmianie adresu, by nie narażać Wydawnictwa na niepotrzebne wydatki przez pisanie, powtórne wysyłanie lub zwroty raz już wysłanych numerów.

P. T. otrzymujący na własne żądanie okazowy numer „Mysterium Christi", winni albo zgłosić przystąpienie do prenumeraty albo odesłać zaraz numer do Wydawnictwa (jezeli nie chcą pisma pobierać) albo zatrzymawszy okazowy numer zapłacić zań na załączonym czeku zł. 1.50.



MYSTERIUM CHRISTI

ROK III. BOŻE NARODZENIE 1931-32 Nr. 2.

ANTYFONY NA ŚWIĘTO EPIFANJI.

Niewiele jest w roku kościelnym uroczystości o takim stopniu bogactwa myśli, wielkości tajemnic — jak święto Epifanji, czyli Objawienia, powszechnie Trzech Króli. Boże Narodzenie, Wielkanoc, Wniebowstąpienie i Zesłanie Ducha Świętego jedynie mają tę solenność co Trzech Króli, „dzień najświętszy", jak spotykamy w Kanonie. Ale bo też uroczystość ta niesie z sobą aż trzy główne idee, myśli przewodnie, a to: pokłon Trzech Króli, Chrzest Jezusowy w Jordanie i pierwszy cud Jezusa na godach w Kanie. *„Dzień ten czcimy, wsławiony trzema cudami: dziś gwiazda przywiodła Mędrców do żłóbka; dziś na godach, w wino woda się przemieniła; dzisiaj Chrystus z ręki Jana raczył Chrzest przyjąć dla zbawienia naszego. Alleluja" (Ant. ad Magn.).*

Coprawda liturgja rzymska na czołowe miejsce wysuwa dziś hołd Magów, koło niego koncentruje się uroczystość Epifanji w Kościele rzymskim, atoli do całości należą i owe dwa fakty pozostałe, tylko, że są przesunięte w liturgji na najbliższe dni po Trzech Królach.

Kośćcem więc rzeczonego święta jest hołd Mędrców złożony Nowonarodzonemu, a myślą przewodnią Kościoła przy podaniu dzisiaj tej prawdy, jest ukazanie idei misyjnej, mało zaczątek jej wcielania w życie. Toć pogańscy królowie pierwsi z mas ujrzeli Mesjasza, również pierwsi poszli do swoich głosić Dobrą Nowinę, sławić Jednorodzonego.

Wobec tego, aby się przekonać niezbicie o słuszności powyżej wyłuszczonych myśli, przyjrzyjmy się antyfonom z dzisiejszego Oficjum. Oprzemy się w tym celu na antyfonach Nieszporów i Jutrzni (w Laudes bowiem są te same co i w Nieszporach). Odrazu należy zaznaczyć, iż mając przed oczyma za liturgją hołd Mędrców, roztrząsania nasze pójdą tą właśnie drogą, tylko dwoma tejże kolejami. Przedewszystkiem podamy szereg tekstów opiewających hołd, następnie przekonamy się, idąc śladami słów antyfon, iż hołd ów skierowany był li tylko do Jezusa Chrystusa — jako Boga.

A zatem odnośnie do złożonego hołdu wyraźnie skierowane są takie np. teksty: *„Otworzywszy skarby swoje, Magowie ofiarowali Panu złoto, kadzidło i mirę, Alleluja.* (Antyf. 3. Nieszp.). Z tego już widać, że takie ofiarowanie było hołdem co się zowie: wszak złoto to symbol naprawdę potęgi, królestwa; kadzidło synonim czci, chwały; a mirra — memento na cierpienia czekające Jezusa, może najwłaściwszy dar dla Chrystusa, o ile pamiętamy o celu przyjścia Jego na ziemię. Już w stajence, w żłóbku ma Dziecię Jezus wizję Golgoty, napoju mirrą zaprawionego. Kto miał taki hołd złożony? i w takich okolicznościach? *„Jako płomień goreje ta gwiazda, ukazująca Boga, Króla królów; ujrzeli ją Mędrcy i ofiarowali dary wielkiemu Królowi“* (Ant. 5. Nieszp.). Jednocześnie antyfony Jutrzni wyrażają tę myśl ponadto, że królowie byli wyobrazicielami i zastępcami całej ludzkości, rzecznikami wszystkich ludów: *„Wszystka ziemia wielbi Cię i śpiewa Tobie, pieśń nuci imieniowi Twemu, Panie“* (II. Noct.). *„Wszystkie ludy, którekolwiek stworzyłeś, przyjdą i uwielbią Cię, Panie“* (II. Noct.). Monarchowie złożyli hołd w imieniu wszystkich pogan, ale i my wszyscy to dziś uczynimy: *Adorate Dominum!... Adorate!..*

Adorujmy! Ta Dziecina w stajence to prawdziwy, jedyny, potężny Bóg! *„Przed jutrzenką zrodzon i przed wiekami, ukazał się dzisiaj światu Pan i Zbawiciel nasz“*. (Ant. 1. Nieszp.). U k a z a ł s i ę d z i s i a j ... Z b a w i c i e l — tu leży druga przyczyna wielkości święta dzisiejszego. *„Pójdźcie, uczcijmy Go: ponieważ On jest Panem, Bogiem naszym“* (III. Noct.). Oto mamy okazję, co mówię, obowiązek złożenia hołdu Panu naszemu, uczyńmy to bezzwłocznie: *„ponieważ On jest... Bogiem naszym“*. Czy to nie wystarczy, aby naśladować piękny przykład Królów Tarsu? A zatem, *„Przynoście Panu (hołdy!)*

synowie Boga, uwielbiajcie Pana w świętym przybytku Jego“. (I. Noct.).

Widzimy więc, jak piękną jest liturgja święta Epifanji; zaledwie zetknęliśmy się z kilku jej tekstami, a już uniesieni gotowiśmy wołać: Alleluja! Nic też dziwnego, że to święto stanowi filar czołowej kolumny roku kościelnego. Nawet kilka antyfon może okazać jego nieprzeciętną wartość, o ile chodzi o ujawnienie wielkości nadziemskiej Jezusa Chrystusa. Przeżywamy obecnie błogi czas Bożego Narodzenia, Trzech Króli, ukazała się nam jeszcze raz królewskość Mieszkańca stajenki, nic innego teraz nie pozostało jak uwielbiać Pana, z rozkoszą rozczytywać się i kontemplować życiodajne słowa św. liturgji. W tym czasie właśnie woła Kościół: *„Wstań, oświeć się, Jeruzalem, bo przyszła światłość twoja, a sława Pańska wzeszła nad tobą“.* (Izaj. 60, 1.). *Jacek Przygoda.*

X. JAN KORZONKIEWICZ.

„... NON COGNOVI LITTERATURAM“

(Ciąg dalszy).

Niedziela.

„Quare fremuerunt gentes?“

Szczęśliwy traf zrządził, że w kolejności tego „kursu psalmów“ w sam raz do „gwiazdkowego“ numeru *„Mysterium Christi“* dostaje się niniejsze objaśnienie psalmu drugiego, czyli tego, od którego zaczyna się jutrznia na Boże Narodzenie. Nie trudno zrozumieć, dlaczego on właśnie stanowi „uwerturę“ tego officium: wszak psalm ten osiąga swój szczyt w słowach uroczystej proklamacji: „Synem moim jesteś“, co cała tradycja odnosiła jeżeli już nie w znaczeniu bezpośrednio mesjanicznem, to w typicznem, — do Chrystusa Pana; a kiedyż ta proklamacja synostwa ziściła się w sposób równie rzewny i jawny, jeżeli nie wtedy, kiedy — jak mówi Apostoł — Bóg Ojciec, wprowadzając na świat tego Pierworodnego swego, powiedział: „Niechaj mu się kłaniają wszyscy Aniołowie“, a ci spełniając ten rozkaz, nucili owo jedyne „Gloria in excelsis“?

Przystępując do objaśnienia psalmu, godzi się zwrócić uwagę na niezwykłe jego walory poetyckie. Psalmista operuje nader skutecznemi środkami ekspresji: więc dramatyczną formą scenerji,

więc retorycznemi pytaniami, więc kontrastami, więc djalogami, więc dosadnemi obrazami, i posługuje się stylem jędrnym, zwartym, przy całej powściągliwości co do materjału leksykograficznego nader wymownym. Już pierwsze słowa nacechowane są wielkim artyzmem, bo wprowadzają czytelnika odrazu *in medias res*, i kilka pociągnięć pędzla wystarcza, żeby przed nami stanął nadzwyczaj wyrazisty obraz całej sytuacji.

O co chodzi? O bunt, o rokosz, o rewolucję. Utworzyła się jakaś koalicja pogan i narodów, niezadowolonych z rządów królewskich. Czyich rządów? Ni mniej ni więcej, tylko Jahwy i Pomazańca jego. Znaczy to, że koalicja skierowana jest bezpośrednio przeciwko widzialnemu królowi, ale ponieważ za tym królem stoi Jahwe, więc koniec końców rzecz idzie o samego Jahwe. A jakimże to sposobem za królem-pomazańcem stoi sam Jahwe? Oto tym, że Jahwe jego, jako swego, syna osadził na tym tronie, o którego zburzenie idzie zbuntowanym, i powierzył mu nieograniczoną władzę królewską nad całym światem, bez wyjątku i bez ograniczeń tak co do obszaru jako też co do kompetencji. Te rysy zgoła uniwersalnej, niczem nieograniczonej i nieskrępowanej władzy królewskiej przemawiają najsilniej za mesjanicznym charakterem naszego psalmu. Pod koniec psalmista z nakreślonej sytuacji, jako z przesłanek, wyciąga prosty wniosek, że poczynania buntowników są z góry skazane na niepowodzenie, noszą w sobie zarodek upadku, są śmieszne i daremne, więc zdrowy rozsądek nakazuje zaprzestać ich i wrócić do winnego posłuszeństwa.

Tekst na szczęście nie przedstawia wiele takich trudności, któreby czyniły niemożliwem zrozumienie głównej myśli i różnych szczegółów. „Cruces interpretum“, których i tu nie brak oczywiście, mają więc raczej znaczenie akademickie. Zwrócę na nie pokrótce uwagę, ale tylko gwoli pełności zadania i zaspokojenia — o ile się uda — uzasadnionej ciekawości.

1. **Wrogowie.** „*Czemuż to* — tak zaczyna psalmista sposobem wielce dobitnym — *poruszyły się* (urządzają zbiegowisko) *pogany, a narody knują pomysły daremne? Powstali królowie ziemscy i książęta zebrali się razem* (*przeciw Jahwie i pomazańcowi jego;* słowa te, od „przeciw“ aż do „jego“, niektórzy ze względów na symetrję metryczną uważają za glossę, choć trudno w takim razie pojąć, jak sobie zdołają poradzić z zaimkiem „eorum“ w w. 3). Kto uważa, że także inspirowani od Boga pisarze mu-

sieli dla swych myśli mieć jakiś punkt wyjścia w konkretnych stosunkach, ten zadaje sobie pytanie, kiedy to w dziejach Izraela nastała sytuacja taka, żeby się mieli przeciwko królowi izraelskiemu zbuntować aż królowie świata i pogany. Wszak takiej sytuacji ponoś nie było, bo żeby się mogli buntować, musieliby wprzód być poddanymi, a o tem w takich rozmiarach nie czytamy nigdzie w Biblji. Owszem, mówią drudzy, czytamy, bo w 2 Król. 10, 6 jest mowa o podobnej koalicji (rokosz Absalona), a pewną przesadę w wyrażeniach można położyć na karb licentiae poeticae psalmisty. Kto zaś uważa, że psalmista nie potrzebował takiego historycznego „punktu wyjścia“ dla swoich perspektyw proroczych, ten psalm nasz bierze właśnie jako „proroctwo“ w znaczeniu wprost mesjanicznem, zgodnie zresztą z 2 Król 7, 8 nast. — W dalszym ciągu psalmista zaznajamia nas z „rezolucją“, powziętą i uchwaloną, że się tak wyrażę, na owym meetingu rokoszowym. Oto ona: „*Potargajmy więzy ich* (kto to są ci „ich“, wynika ze słów „przeciw Jahwie..., a jeżeliby te słowa były glossą, wówczas wynikałoby to z dalszego ciągu psalmu) *i zrzućmy z siebie ich jarzmo*“. Widać stąd, że rokoszanom nie brak tupetu. W oczach psalmisty, który nas uprzedził, że ich poczynania skazane są na niepowodzenie, tupet ten przedstawia się co najmniej dziwnym. Okaże się to jeszcze lepiej, gdy zobaczymy, jak się zachowuje sam

2. Jahwe. — Za pomocą kontrastu, godnego naprawdę wielkiego poety, psalmista ukazuje nam zaraz Jahwę jako tego, którego owe „żywiołowe“ manifestacje ani dosięgnąć nie potrafią ani nawet zaniepokoić. Mówi tedy psalmista o Jahwie: „*Który mieszka* (jakież to potężne w swym kontraście z niespokojnem mrowiem ludzkiem!) *w niebie, śmieje się z nich, Pan* (!) *szydzi sobie z nich*“. Nie może jednak Jahwe dopuścić, żeby doszło do tego, aby rokoszanie zaczęli sobie lekceważyć majestat jego. Więc „*potem* (jednak) *odzywa się do nich w gniewie swoim, i rzuca postrach na nich w oburzeniu swojem*“. Skoro psalmista powiedział, że Jahwe odzywa się do buntowników, przeto trzeba przyznać słuszność tekstowi hebrajskiemu, a nie łacińskiemu, bo łaciński już w w. 6 wprowadza mówiącego Mesjasza, a nie Jahwę, gdy tymczasem — jako się rzekło — czytelnik spodziewa się usłyszeć słowa Jahwy. Oto one: „(A przecież) *ja ustanowiłem króla mego na mej górze świętej!*“ Słowa te rzucają jaskrawe światło na całą sytuację: oto bunt, formalnie skierowany przeciw widzialnemu królowi sy-

jońskiemu, godzi w majestat samego Jahwy, który całą swoją powagą zasłania tego władcę. W łacińskim tekście następujące teraz krótkie „zdanie“: *praedicans praeceptum ejus*, stanowi dopełniacz słów: ego constitutus sum. Jeżeli się przyjmie, że słuszność ma tekst hebrajski w w. 6a, który zawiera słowa Jahwy, a nie Mesjasza, wówczas zachodzi pytanie, do kogo odnoszą się słowa *praedicans praeceptum ejus*. Jeżeli również do Jahwy, to nie łatwo zrozumieć, jakim sposobem Jahwe miałby oznajmiać wyrok Jahwy. To też niektórzy już od słów praedicans... wprowadzają mówiącego Mesjasza, którego odezwanie się miałoby taki sens: „Ja, Mesjasz — król, *oznajmię wam, co Jahwe (o mnie) postanowił*“. Inni uważają, że w całym psalmie wogóle nie odzywa się Mesjasz, lecz tylko Jahwe. Ci przyjmują, że 6c jest glossą, a zamiast w 7a (Dominus dixit ad me) kładą samemu Jahwie w usta słowa: Ja powiedziałem: „*Synem moim jesteś, jam ciebie dziś zrodził*“. W tych słowach wyraża się właściwa podstawa i tytuł, dla którego Jahwe zasłania sobą króla na Syjonie: oto jest on jego synem. Jeżeli kto nie chce przyjąć, żeby już w Starym Testamencie tak wyraźnie miało być wyłożone synostwo Boże Chrystusa Pana, to wolno mu przyjąć, że wyrażenie „synem moim jesteś“ jest formułą adopcji, w tem znaczeniu, że teokratyczny król wchodzi w prawa synowskie w stosunku do Jahwy. W takim razie należałoby powiedzieć, że psalm nasz jest mesjaniczny w znaczeniu typicznem. Trzeba jednak pamiętać, że mamy do czynienia z utworem, napisanym „in Spiritu“, jak o ps. 109 powiedziane jest w Ewangelji, a o naszym psalmie w Dziejach Apostolskich (ob. niż.), że więc nie jest niemożliwe, żeby w nim była wyrażona nawet filiatio aeterna Chrystusa Pana w sposób wręcz proroczy, tembardziej, że jakeśmy to już dali do zrozumienia, sytuacja nakreślona w psalmie jest tego rodzaju, iż nie wiadomo wręcz, kiedy i gdzie mogła była się zrealizować w dziejach St. Testamentu, a więc realizuje się tylko w dziejach Nowego, w których Chrystus Pan vincit, regnat, imperat. — Przy tej sposobności godzi się zaznaczyć, że słowa „praedicans praeceptum eius“ często bywają rozumiane w ten sposób, jakoby tu była mowa o tem, iż Chrystus Pan będzie i jest głosicielem nauki objawionej wogóle, a przykazań w szczególności. Tymczasem słowa te odnoszą się tylko do „wyroku“, który zbuntowanym narodom przypomina bezowocność ich poczynań. — Jahwe, określiwszy swój stosunek do króla i na odwrót, tak mówi w dalszym ciągu do **Mesjasza:**

„Żądaj odemnie, a dam ci narody jako dziedzictwo twoje, a w posiadłość twoją krańce ziemi. Berłem żelaznem będziesz nimi rządził, a jako naczynie garncarskie skruszysz ich“.

3. **Psalmista** wyciąga teraz już tylko oczywisty wniosek z sytuacji, w postaci apostrofy, skierowanej do buntowników: *„A teraz, królowie, nabierzcież rozumu, przyjmijcie przestrogę wy, co władacie światem. Służcie Jahwie z bojaźnią“.* To, co teraz następuje w psalmie, mianowicie słowa: *exultate ei cum tremore, apprehendite disciplinam,* należy do wspomnianych już cruces interpretum. Najpierw dlatego, ponieważ można wątpić, czy są możliwe radosne okrzyki z drżeniem (exultate cum tremore — wbrew temu, co piszą Zorell i Peters), oraz dlatego, ponieważ zamiast „apprehendite disciplinam“, w dzisiejszym tekście hebrajskim znajdują się słowa, z któremi niewiadomo co począć. Kiedy „LXX“ tworzyli swój przekład, w tekście hebr. musiało być coś innego, aniżeli jest dzisiaj. Ale co? Trzeba zgadywać. A skoro już wolno zgadywać, to najbardziej podobną do prawdy wydaje się ta konjektura, która przyjmuje, że sprawa przedstawia się w ten sposób: *I całujcie mu stopy ze drżeniem, aby się nie zagniewał, a wy żebyście nie zginęli w drodze.* (słowo „justa“ jest tylko dodatkiem za LXX) *Bo rychło zapali się gniew jego.* (Szczęśliwi wszyscy, którzy się uciekają pod jego obronę, ufają mu). To ostatnie zdanie, wzięte tu w nawias, niektórzy uważają za późniejszy dodatek.

* * *

Zbyteczna nadmieniać, że psalm ten mógłby służyć jako doskonały „tekst“ do przemówień i kazań okolicznościowych. Ponieważ P. T. Czytelnicy niniejszy zeszyt otrzymają prawdopodobnie tuż na same „godnie święta“, przeto może nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę, że ze względu na obecne stosunki może przydałoby się jakie kazanie na temat naszego psalmu. Jak to? W okresie Bożego Narodzenia? Właśnie w okresie Bożego Narodzenia! Przecież, jak wspomnieliśmy na początku, ten psalm otwiera Jutrznię na tę uroczystość. Ale cóż, kiedyśmy odwykli czerpać pełniejszemi garściami z liturgji, i milej nam jest słuchać, jak „pasterze śpiewają, na multankach grają“... Tymczasem dokoła nas dzieją się rzeczy, które nie czynią wrażenia, jakoby się zanosiło na to, co mówi jedna z kolend (śpiewają ją tu i ówdzie nawet w kościele, w czasie liturgji mszalnej!), że „miód, bryndzę, kiełbasy i spyrki na prezent oddawali“. Dzisiaj rozlegają się sur-

my bojowe, a melodja ich: Nolumus hunc regnare super nos. — Jakże to napisano jest w Dziejach Apostolskich? Ano tak: „Gdy ich (Piotra i Jana) wypuszczono (z więzienia), przyszli do swoich i oznajmili im, cokolwiek do nich najwyżsi kapłani i starsi mówili. Którzy usłyszawszy, zgodnie podnieśli głos swój ku Bogu i mówili: Panie, tyś jest, któryś stworzył niebo i ziemię, morze i wszystko, co w nich jest. Któryś Duchem Świętym przez usta Ojca naszego Dawida sługi twego powiedział: „Czemuż się narody wzburzyły, a ludzie próżne rzeczy rozmyślali? Stanęli królowie ziemscy i książęta zeszli się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi jego“. Albowiem się zgromadzili prawdziwie w mieście tem przeciw świętemu Synowi twemu Jezusowi, któregoś pomazał, Herod i Poncjusz Piłat, z pogany i ludźmi izraelskimi, aby uczynili, co ręka twa i rada twa postanowiły, aby się stało. A teraz, Panie, wejrzyj na pogróżki ich, a daj sługom twym ze wszystką bezpiecznością opowiadać słowo twoje“...

ŻYCIE Z KOŚCIOŁEM.

Święto Bożego Narodzenia ma charakter świetlny. Światła dużo jest wtedy po świątyniach tak katedralnych jak i skromnych kościółkach wiejskich, które tem więcej jaśnieją, iż na tle ciemnej nocy oświetlone wnętrze nabiera niezwykłego uroku. Światłość w domach, bo tradycyjne drzewko musi gorzeć licznemi świecami. Więc święto światłości. Nic dziwnego, bo pochodzenie i zaprowadzenie tego święta wskazują na światło. Oto w tym dniu (25 grudnia) stary pogański Rzym czcił bóstwo Słońca Niezwyciężonego. Tę uroczystość pogańską zastąpiono świętem Bożego Narodzenia. W ten sposób kult bałwochwalczy słońca upadł nareszcie, a zajaśniało nowe Słońce, *„słońce sprawiedliwości“*, *„słońce wschodzące“*, Jezus Chrystus, który sam o sobie powiedział... *Jam jest światłość świata = Ego sum lux mundi.* (Jan 8, 12). Terminologja ta bardzo często powtarza się w liturgji rzymskiej. Więc i w Boże Narodzenie, zwłaszcza w trzech Mszach w tym dniu odprawianych. Wszystkie bowiem mówią o światłości; idea światła przenika teksty mszalne; światło opromienia modlitwy tego dnia.

Chrystus jest światłością prawdziwą, wieczną, niestworzoną, odblaskiem Ojca. Jako Mądrość i Jasność ojcowska zstą-

pił na ziemię. Światłość zaświeciła w ciemnościach, aby je rozprószyć. „Chrystus chciał stać się Synem Człowieczym, aby z kolei ludzi uczynić synami Bożymi". Noc i ciemności srogie były na świecie. Wszystkie noce były ciemne, tem ciemniejsze, że czarne od zbrodni i złości upadłego świata. Przyszła jedna „czcigodna, najświętsza noc" — *sacratissima nox*, Bóg ją „rozpromienił blaskami prawdziwej Światłości" (kolekta z I-szej Mszy). Nam tu na ziemi należy „poznawać tajemnice owej jasności", bo w tym celu przybrał Syn Boży postać ludzką, by przez to „nowy blask Jego promiennej światłości oczom duszy naszej zajaśniał, abyśmy na widok Boga w widzialnej postaci, przezeń byli porwani do miłości rzeczy niewidzialnych" (Prefacja). — Zaraz po narodzeniu, przy pierwszem spotkaniu się Chrystusa z pierwszymi czcicielami-pasterzami, światłość wielka olśniła okolice Betlejemu: „a jasność Boża zewsząd ich oświeciła" (ewang. I-szej Mszy). Ale cudowna noc dobiega końca. Wnet się zbliży godzina drugiej Mszy św., odprawianej o świcie. W tym formularzu — jak w Laudesach zaraz po I-szej Mszy śpiewanych — wszystkie myśli obracają się koło światła; są olśnione i przepojone blaskiem Boga-Zbawiciela. My tego światła potrzebujemy, by nam dusza płonęła i jaśniała światłem miłości, świętości i doskonałości. Bóg nas przygarnął ku sobie, podźwignął do nowego życia w blaskach prawdy i łaski. W tym blasku mamy ujrzeć ohydę i okropność grzechu, i lękać się go więcej niż śmierci. Mamy być dziećmi światłości.

Śpiewy i modlitwy 2-giej Mszy znowu podkreślają piękno i wspaniałość Słońca sprawiedliwości. Nie odwracajmy oczu od tego światła, przeciwnie poddajmy się zbawiennemu działaniu świętych promieni. Promienie te nie zatrzymują się w ramach ciasnej stajenki, lecz sięgają na cały świat i obejmują coraz szerszym kręgiem wszystko i wszystkich.

Introit zapowiada: „Światłość zajaśnieje dzisiaj nad nami: albowiem narodził się Pan... prawdziwy Bóg, książę Pokoju" (Iz. 9, 2.). Ale to mało, my sami musimy pragnąć, szukać tej światłości. Jeszcze Adwent odprawiamy, w kolekcie (2-ga Msza) prosimy, byśmy „nowem światłem Wcielonego Słowa Twojego opromienieni, tem jaśnieli w uczynkach naszych, co przez wiarę prześwietla nasz umysł". To Słońce weszło, św. Paweł w lekcji opisuje ten wschód na swój sposób. *(Apparuit benignitas et humanitas).* Dziwne to w oczach naszych, a za

sprawą Boga się to stało, bo ten Bóg Pan oświecił nas (Graduał).

„Dzień świąteczny zajaśniał nam... albowiem dzisiaj zstąpiła na ziemię światłość wielka" (Graduał z III-ciej Mszy).

Rzeczywiście zajaśniała światłość na ziemi, bo tak nas zapewnia uroczysta i w słowach swych majestatyczna ewangelja 3-ciej Mszy. „Był światłością, a światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły... Światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, na ten świat przychodzącego".

Zobaczywszy światłość prawdziwą, nie wracajmy do ciemności, ale jak Mędrcy powiedzmy: „Ujrzeliśmy gwiazdę Jego na wschodzie i przyszliśmy" do Niego (ost. ewan. w III-ciej Mszy).

* * *

Epifanja. Święta Bożego Narodzenia stanowią grupę złożoną z kilku uroczystości, które się odnoszą do tej samej tajemnicy Wcielenia i Przyjścia Chrystusowego na świat. Zwykło się tu zaliczać trzy święta: Boże Narodzenie, Nowy Rok (Obrzezanie) i Epifanję (Trzech Króli). Ale święto Zwiastowania NMP. trzeba także zaliczyć do tej kategorji świąt, bo chronologicznie ono jest pierwsze i tak samo — jak tamte — głosi nam zstąpienie Chrystusa z nieba na ziemię. I zdawaćby się mogło, że te trzy święta (bez Nowego Roku) są jednakowej wielkości i znaczenia przy swym zewnętrznym i wewnętrznym obchodzie liturgicznym. Tymczasem rzecz zdumiewająca, że każde z tych trzech świąt do innego stopnia czyli rangi należy, jak to wynika z brewjarzowych przepisów.

Zwiastowanie NMP. jest wielkiem świętem, przypomina najważniejszy moment i to początkowy z dziejów odkupienia ludzkości, a jednak zostało przez długie czasy najpierw świętem lokalnem, niejednako obchodzonem, i dopiero w ostatnich czasach doznało wyszczególnienia przez pap. Leona XIII.

Epifanja (popularna nazwa: Trzech Króli) nic tak zaś zbyt wielkiego nie przypomina, nie jest uświęcona żadnym nadzwyczajnem zdarzeniem z dziejów naszego zbawienia. Tem bardziej niema nic szczególnego, jeżeli się weźmie pod uwagę samą adorację Mędrców ze wschodu, jak ludowa pobożność zwykła ten moment wysuwać na pierwszy plan. Tymczasem — wbrew utartym zapatrywaniom — święto Epifanji należy do bar-

dzo wielkich uroczystości, bo rangą czyli stopniem wyższe jest nietylko od Zwiastowania N. M. P. (25 marca), ale nawet od Bożego Narodzenia. Tak przekazuje historja, takie zapatrywania, i w praktyce obchody, miała starożytność, zwłaszcza Wschodni Kościół, gdzie jeszcze dziś to święto (Jordan) obchodzą na równi z Wielkanocą. Stąd zdaniem niektórych starych liturgistów, uroczystość Epifanji wraz z Wielkanocą i Zesłaniem Ducha św., stanowią festa cardinalia — główne święta, od których zwykło się liczyć niedziele przez jakiś czas w roku Kościelnym (niedziele po Trzech Królach, po Wielkanocy, po Zesłaniu Ducha św.).

Skąd to pochodzi, że Epifanja (Trzech Króli) jest tak wyszczególniona (oktawą uprzywilejowaną 2-rzędu, więc wyższego niż Boże Narodzenie) i jest święcona w liturgji brewjarzowej, prawie na równi z Wielkanocą? Początki i rozwój tego święta nie są jeszcze należycie zbadane i wyświetlone. To tylko pewne, że Epifanja jest pochodzenia czysto wschodniego, a Boże Narodzenie w zachodnim Kościele powstało, że przez długie czasy te dwa święta rywalizowały między sobą o pierwszeństwo. A nie można przypuszczać, że obecne wyszczególnienie Epifanji dzięki tylko jakimś zewnętrznym czynnikom przeszło także do mszału, a głównie brewjarza rzymskiego. Inne motywy i racje wchodziły tu w grę, inne było pojmowanie liturgji w starochrześcijańskich czasach, inne u wiernych nastawienie do niej, co dla nas, dzieci 20 wieku, subjektywistów i indywidualistów, jest trudnem do pojęcia. Moment społeczny i uniwersalny religji chrześcijańskiej! Zbawienie jest dziełem Bożem, ale obejmując wszystkich ludzi, jest dziełem socjalnem, zbiorowem i uniwersalnem. Stąd nowe i dziwne stosunki między Bogiem a ludźmi zostały nawiązane. Cała ludzkość i Bóg schodzą się: *O admirabile commercium.* Ponieważ tu w tym dramacie odkupienia występują ludzie z jednej strony jako społeczność, zatem tej społeczności z drugiej strony — od Boga, potrzeba publicznie i uroczyście, autentycznie i-że tak się wyrażę — urzędowo zapowiedzieć osobę Zbawiciela i Jego dzieło (czyli zbawienie).

Dlatego to ta uroczystość ma pierwszeństwo, bo przypomina publiczną uroczystą Epifanję czyli objawienie się albo przedstawienie się światu Boga-Człowieka. Liturgja zaś przenosi nad inne takie święta, w których na pierwszy plan wy-

suwa się moment społeczny, publiczny i uniwersalny. Takich przykładów w liturgji jest sporo, gdzie ogół wiernych, zewnętrznie sądząc i do głębi nie wnikając, inaczej mierzy wielkość święta niż sama liturgja i Kościół.

Wszystkie powyższe święta obracają się koło prawdy: *„A słowo stało się ciałem"*. Ale przy Zwiastowaniu dowiedziała się o tem tylko sama Marja, nawet św. Józef później dopiero otrzymał w sposób cudowny tę wiadomość;pozatem fakt ten został w tajemnicy. Przy narodzeniu zaś w Betlejem było już więcej świadków zjawienia się Boga-Człowieka na ziemi; i to zdarzenie zapowiedzieli prorocy, aniołowie wyśpiewali i pasterzom ogłosili. Ale to jeszcze nie była publiczna manifestacja czyli ukazanie się Chrystusa światu jako Zbawiciela. Przez 30 lat życie ukryte wiódł Zbawiciel, aż nadszedł czas, kiedy ukazał się światu publicznie i stanął przed nim jako Syn Boży, wysłannik z nieba, jako Zbawiciel, Król, Kapłan i Prorok.

Epifanja to święto zjawienia się Boga na ziemi. Ta uroczystość wskazuje na publiczne i nie ulegające żadnej wątpliwości objawienie się światu Jezusa Chrystusa. W tem święcie mieszczą się po części Zwiastowanie, Boże Narodzenie i wszystkie objawienia Chrystusa jako Boga-Człowieka. Tylko w tym dniu publiczny, powszechny i społeczny charakter Boskiego objawienia jest podkreślony i silnie zaznaczony.

Dziś punkt ciężkości z Epifanji przeniósł się na Boże Narodzenie, ale tylko uczuciowo, bo treść i znaczenie społeczne święta Trzech Króli nadal zachowane zostały w liturgji Kościoła.

MSZA MOJA I UŚWIĘCENIE MOJE.

„Rozłożył wstępowanie
w Sercu Swojem"

W s t ę p. Do Ciebie, Czytelniku mój, zwracam te karty, do Ciebie, który pielgrzymujesz w poszukiwaniu światła, podążasz w mglisty poranek do Pańskiej Świątyni, by w niej biedną twą duszę orzeźwić. Oto przeżegnawszy się machinalnie, zająłeś swe miejsce w ławce kościelnej, to samo miejsce, które zajmowałeś wczoraj, które zajmiesz jutro... Obok ciebie zaś klęczą, w kornej pochyleni modlitwie, inni, podobni tobie biedacy, którzy

cię tu wyprzedzili. I przez kościół, dość rozległy, by pomieścić wszystkie błagania nawiedzających go rzesz, — płynie roztargniona modlitwa twoja, nakształt wygłaszanej na pamięć lekcji. Drażni cię płytkość tej modlitwy; zmieszanym się czujesz, klepiąc po raz niezliczony zwrotkę twoich mdłych uwielbień, twoich egoistycznych próśb. Chętnie chciałbyś uniknąć rutyny, ale wysiłki twe w tym kierunku brzmią nutą fałszywą, wyrazy twoje zdają ci się być nadęte, toteż po krótkiej, a nieudanej próbie wracasz skwapliwie do dawnej metody, do twych dawnych, zwyczajem uświęconych, formułek.

Dla Was też, Bracia i Siostry w Chrystusie, piszę te karty, dla was, poufnych przyjaciół Bożych, poświęconych Jego wyłącznej służbie. Życie wasze, upływające wśród nieustannych ofiar, topnieje jako wosk w cieniu ołtarzy. Dni wasze się zarysowują, jak dymy kadzidła, wznoszącego się wśród uroczystych nabożeństw. Ale wosk miewa skazy, a kadzidło bywa w złym gatunku. Wosk nieodpowiedni, zamiast topnieć — spływa, a z kadzielnicy, lichem napełnionej kadzidłem, zamiast zapachu, unosi się gryzący dym. Cierpienia życia zakonnego, to są więzy, które utrudniają wstępowanie na świętą górę, — a przecież niegdyś złożyliście zadatek za pierścień świętości.

Do Ciebie wreszcie, najbliższy mi powołaniem, Bracie Kapłanie, zwracam te słowa. Do Ciebie, który zapewne od lat wielu, odprawiając Mszę św., codziennie przewracasz zużyte karty Mszału i swojsko się już czujesz w dobrze ci znanym splocie modlitw i kommemoracyj. Ty doskonale wiesz, boś się tego nauczył, — czem jest Msza św. Ty znasz ją i Ty w nią wierzysz Czy jednak z wiary tej żyjesz? Czy Msza św. jest dla Ciebie głównym momentem każdego dnia? „Assueta vilescunt". Na samą myśl zastosowania tego przysłowia do Najświętszych Tajemnic wzdryga się serce. Bądźmy jednak szczerzy, nie łudźmy się, my wszyscy mniej więcej ulegamy tej nędzy, — bośmy wszyscy podróżnikami Pańskimi. Idziemy przed siebie — idziemy bez wytchnienia i nie podziwiamy piękności ziemi, po której stopy nasze kroczą, ani czaru nieba, które nas swem światłem zalewa. Toteż wszyscy potrzebujemy w pewnych dnia i życia naszego godzinach zbudzić, co w nas uśpione.

Kandydaci do świętości, upatrujemy ją gdzieś na krańcach dalekiego horyzontu, tymczasem należałoby się po nią schylić i zerwać ją tuż obok nas. Chcielibyśmy, aby nas świętość owia-

ła, zanurzyła w sobie, przeniknęła nas, bo w ten sposób wysiłek nasz osobisty mógłby się stać minimalnym, praca nasza byłaby ułatwioną, prawie żadną. Przedewszystkiem uchodzi nam ta wielka prawda, że co dnia stykamy się ze Świętością, która może nas uświęcić w „duchu i w prawdzie". Świętością tą są „przenajświętsze Tajemnice, które Bóg ustanowił jako źródło wszelkiego uświęcenia" [1].

Wszyscy my, chrześcijanie, zakonnicy, kapłani, żywimy w sobie pragnienie apostolstwa, dążymy do tego, by Chrystus promieniował w duszach braci naszych. Czyż może być sposób prościej do celu wiodący, jak pouczać wiernych o Mszy św.? Pouczyć jak Mszę św. wprowadzić w życie, to pochwycić duszę biednego brata naszego, to w potrzebie zanurzyć ją w źródle skruchy, to przeniknąć ją wiarą w Chrystusa, zaszczepić w niej nadzieję, to stopić ją eucharystyczną miłością. Jednem słowem, czyż to nie znaczy: uświęcić? Uświadomienie czytelników naszych, którzy we Mszy św. uczestniczą, jako i tych, którzy ją sprawują, o mocy uświęcającej, która z Przenajświętszej Ofiary spływa na nas i potężnym środkiem uświęcenia naszego się staje, — to cel właściwy tych wywodów. Nie mamy zamiaru nużyć czytelnika uczoną rozprawą, ani nawet podawać mu w stıeszczeniu nauki o Przenajświętszej Eucharystji. Chcemy się tylko podzielić kilku prostemi myślami, które tryskają z duszy, w czasie odprawiania Najświętszej Ofiary [2]. Nie zapominajmy, że Msza św. to przedłużenie Ofiary Krzyżowej, to współczesna każdemu z nas Kalwarja.

Dla Chrystusa Pana, głównym momentem ziemskiego Jego istnienia była Golgota. Świętem było jego życie, jako nieprzerwany, od początku do końca akt posłuszeństwa Ojcu niebieskiemu; najświętszym jednak tego życia momentem, była Ofiara krzyżowa. W niej bowiem, dokonał „summo modo" w sposób najwznioślejszy, dzieła, dla spełnienia którego na ten świat przyszedł.

---

[1] Sekreta na dzień św. Ignacego Loyoli.

[2] Zwracamy czytelnika do dzieł, traktujących ex professo o Mszy św. - np.: Kardynał Schuster, *Liber Sacramentorum;* Mgr. Batiffol, *Leçons sur la Messe;* Molien, *La Prière de l' Eglise;* Dom Cabrol, *Le Livre de la Prière antique* etc. etc. *Dictionnaire de Liturgie et Archéologie;* Dom Gaspar Lefebvre, *Liturgia*; Le Missel Romain (de l' Abbaye de St. André); przekład SS. Niepokalanego Poczęcia za kilka tygodni będzie ukończony.

Jezus był królem, był prorokiem i cudotwórcą, był przyjacielem wszystkich ludzi i przyjacielem moim — ale był ponadto wysłannikiem Boga, kapłanem Jego i kapłanem nas wszystkich. Święcenia kapłańskie otrzymał w przeczystej świątyni, jaką było łono dziewiczej jego Matki. Momentem konsekracji było połączenie się słowa z naturą ludzką. Ten właśnie moment konsekrował go „kapłanem na wieki"; od tej chwili stał się Chrystusem, Pomazańcem — i po wszystkie wieki będzie Kapłanem, czyli pośrednikiem między Bogiem a nami. Pośrednikiem a jednocześnie przedmiotem mej adoracji, bo widzę w nim Bóstwo i uwielbianą Świętość i Miłość. *„Wyniszczył samego siebie przyjąwszy postać sługi i postawą znaleziony jest jako człowiek,* [3] stał się człowiekiem, aby zrealizować swe dzieło jako Ofiarnik i jako Ofiara. Czy ja się zastanawiam nad tem, że winowajcą właściwym, na śmierć zasługującym, jestem ja, *że Chrystus na krzyżu umęczony jest tylko moim zastępcą?*

Czy pojąłem doniosłość Ofiary, która zerwany węzeł przyjaźni z Bogiem na nowo nawiązuje, która raz na zawsze niesie przebaczenie moim winom i naprawia słabości moich dni powszednich, jako i te, które stanowią przedmiot moich długoletnich rachunków sumienia?

Jeśli tego nie rozumiem, Tajemnica Odkupienia pozostanie dla mnie zawsze w mroku i nie poddam się jej dobroczynnemu wpływowi.

Wiemy, że w obrzędach rytualnych Starego Testamentu ofiara wyobrażała tych, którzy ją składali; zadaniem jej było uzmysłowić wewnętrzny akt ofiarodawcy, który powinien był siebie samego złożyć Bóstwu w ofierze, jako hołd uwielbienia i wdzięczności, zarazem hołd przebłagania i prośby o nowe łaski. Ponieważ jedyną, przyjemną Bogu ofiarą, był Chrystus, bo w nieskończonej swej doskonałości, On jeden mógł wyrównać obrazę, wyrządzoną nieskończonemu Majestatowi przez grzech człowieka, zatem rzecz prosta, że ja, istotny winowajca, solidaryzować się mam z Chrystusem i uznać się powinienem, w duchu przynajmniej, ofiarą.

Idźmy dalej: głównym aktem każdej religji jest całopalenie, bo ono przez zniszczenie ofiarowanych darów wyraża zależność naszą od Boga. W prostem następstwie Ofiara Mszy

---

[3] Filip 2, 7.

św., jak też i Ofiara Kalwaryjska, która z nią jedno stanowi, będzie dla mnie, jako też dla każdego z moich braci, najpewniejszym sposobem wyrażenia Bogu, że my doń należymy, bo przecież kapłan, który tę ofiarę sprawuje, jest naszym przedstawicielem. Z nim razem my wszyscy składamy Bogu Ofiarę niepokalaną, która przelaniem Krwi własnej grzechy nasze zmazała, złożyła hołd świętości znieważonego Boga i Jego Boskiej dobroci. Otwarte Jego Serce jest bramą, która nam daje przystęp do Ojca naszego i rozgrzesza nas z naszych win. On „zawsze żyje, aby się wstawiać za nami".

Uświęca nas Msza św., bo jest Ofiarą Świętego Świętych, Ofiarą samego Boga. Dlatego to Kalwarja, a więc i Msza św. zbliżają mnie do Boga. Z nieprzyjaciela staję się dzieckiem Jego i dziedzicem Królestwa niebieskiego, staję się zatem świętym. Zarodek mego uświęcenia, wszczepiony we mnie na Chrzcie św. mógłby w ciągu mego życia zaniknąć, ale też może i wzrastać. Mógłby osiągnąć wzrost minimalny, ale też może mieć rozwój olbrzymi. Mógłbym uświęcać się leniwie, ale też mogę na drogach świętości kroczyć jako olbrzym. *„Sancti estote"* [4], radzi nam Apostoł. *„Haec est enim voluntas Dei, sanctificatio vestra"* [5]. Oto rozkaz Chrystusa.

Ale świętość mnie zatrważa, usuwać się zdaje przedemną, jest mi niedoścignioną. I ty, mój bracie, który pielgrzymujesz do światła — i wy wszyscy, poufni słudzy Boży, i ty wreszcie, kapłanie Chrystusowy, — i ja, tak jak wy — na równi z wami — my wszyscy poszukujemy źródła, z któregobyśmy mogli czerpać i pić do sytości, u którego moglibyśmy się w każdej chwili życia orzeźwić — a sami pijąc stać się „źródłem wody wytryskującej", która niczem innem nie jest, jak miłością, jak świętością.

A jednak my zapominamy o Przenajświętszych Tajemnicach, które Bóg ustanowił dla nas jako źródło uświęcenia. Tak, Msza św. mogłaby się stać dla mnie źródłem wody żywej, bo ona mnie stawia w bezpośrednim kontakcie z moim Bogiem, ona prowadzi do mego złączenia się w jedno z Chrystusem, ona mnie „chrystjanizuje" — a chrystjanizując, z konieczności uświęca.

---

[4] Świętymi bądźcie. [5] Ta jest bowiem wola Boga, uświęcenie wasze. 1 Tesal. 4, 3.

Krok za krokiem, rozważając Mszę św. przekonamy się, że ona słusznie jest nazwana „Drabiną Świętości" [6]; że słusznie jest uważana jako najdoskonalsza metoda uduchowienia, bo w niej się streszczają wszystkie stopnie wstępowania duszy, dążącej do swego Boga.

Życie duchowne jest zwykle dzielone przez teologów i autorów ascetycznych na trzy stopnie: drogę oczyszczenia, drogę oświecenia i drogę zjednoczenia. Odnajdujemy te drogi wyraźnie zarysowane we Mszy św. Doświadczenie nas jednak uczy, że stopnie życia wewnętrznego nie są jednak od siebie odcięte, oddzielone. Przeciwnie, w różnych życia naszego chwilach, a właściwie w życiu naszem całem, one się wzajemnie przenikają, splatają, biegną równolegle. Żywoty świętych są nam dowodem, że najwyższe szczeble drogi mistycznej nie wykreśliły wpływów tej najpokorniejszej, ale najpłodniejszej drogi oczyszczenia.

Podobnie we Mszy św. Często zwroty na nędzny stan duszy poprzedzą momenty najwznioślejsze, albo też zaraz po nich następują.

I. Oczyszczenie duszy.

In nomine Patris.

Moja Msza się zaczyna. Msza św., jak wszelki czyn nadprzyrodzony, musi od swego początku wyrazić Boskie Źródło, któremu swą wielkość i płodność swoją zawdzięcza.

Źródłem tem: Przenajświętsza Trójca. I oto, od pierwszej chwili, w której stojący u stóp ołtarza kapłan, czyni znak Krzyża św. — zanurzam się w otchłani świętości. Bo od kogóż, ja nędzne, uczestniczące tylko w życiu Bożem — stworzenie mógłbym się dowiedzieć o drogach, które wiodą do Boga i do uświęcenia, jeśli nie od Ojca wszelkiej światłości, od Syna, który jasnością Chwały Jego, i od Ducha Miłości?

Nie we własnem działam imieniu. Bo czemże jestem sam z siebie? I cóż stanowi siłę mego życia nadprzyrodzonego, jeśli nie ta moc, której mi Trójca św. użyczyć raczy?

Judica me, Deus [7].

Sam z siebie niczem jestem — i wszystko, co mi pozostaje do zrobienia, to zdać się na miłosierny Sąd Pana mojego.

---

[6] La messe — Echelle de sainteté, par Dom Eug. Vandeur O. S. B.

[7] Do niedawna modlitwy u stóp ołtarza miały znaczenia prostej praktyki pobożnej i odmawiane bywały w zakrystji jako przysposobienie do Mszy św.

Jego rzeczą jest, rozeznać sprawę moją, do Niego należy sąd o walce, którą staczam ze wszystkiem, co się świętości sprzeciwia. U stóp Jego, w tej chwili Mszy św. składam wszystkie moje porażki życiowe i usterki mej pracy. Oderwij mnie, Boże mój, od wabiących próżności, od wszystkiego co błyszczy, a jest tylko prochem. Twojego mi światła potrzeba — ono jedno wskaże mi skarby, „których mól ani rdza" nie dosięgną — tj. Górę Świętą Twoją i przybytek Twój — niebo.

Zmiłuj się nademną, bo ja Ci ufam, ufam bezgranicznie. Czemuż więc smutna jesteś duszo moja? Czyż wątpisz w moc Pańską? Miej nadzieję w Nim.

Confiteor.

Panie, ołtarze Twoje są tak straszliwe, a ciężar grzechów moich tak wielki! Nie mogę się zbliżyć do Ciebie takim, jakim jestem: proch przebytej drogi, brud i błoto, w którem po głupiemu ugrzązłem, trzymają się jeszcze nóg moich. Jestem zbrukany; a przecież ołtarz Twój otaczają aniołowie — Marja Niepokalana — wszyscy Święci i kapłan mój — są tutaj obecni.

Głęboko uniżony wobec Ciebie, mój Boże, i wobec całego Dworu Niebieskiego, uznaję się winowajcą wielkim. Przez moją to lekkomyślność i niedbalstwo, a nawet przez złośliwość świadomą, powstałem przeciw „kamieniowi" i ugrzązłem w błocie. Oto teraz, samychże świadków nędz moich obieram sobie za obrońców: Marję najczystszą, Matkę Miłosierdzia, Michała Mściciela krzywd Bożych, Jana, pokutę głoszącego; Piotra, który opłakiwał swe zaparcie — Pawła, niegdyś prześladowcę Jezusowego Kościoła — i wszystkich Świętych. Wszyscy oni, z doświadczenia wiedzą, że człowiek jest ułomny, jako naczynie gliniane w ręku garncarza. Przyczyńcie się więc za mną!

Przebaczenia Bożego życzy nam Kapłan. To samo życzenie składamy jemu. Umocniony sakramentalnem namaszczeniem, czyni kapłan nad nami znak Krzyża i odmawia słowa rozgrzeszenia.

Deus, tu conversus.

Słowa Kapłana pokrzepiły mnie; czuję się bardziej usposobionym, by wstąpić po stopniach ołtarza. Zbliżenie się do Boga już mnie tak nie przeraża, bo znak rozgrzeszenia zstąpił na mnie i oczyścił mnie.

Miłosierny uśmiech, dobrotliwe spojrzenie, spojrzenie mego Boga, ono jedno może mnie odnowić, bo tylko słońce spra-

wiedliwości zdoła oczyścić miazmaty, któremi oddycham, i tylko miłość Boża zdolna jest rozgrzać biedne, zmrożone serce moje.

Boże mój! Oto się zbliżam do Ciebie. Wysłuchaj modlitwy mojej, a wołanie moje niech do Ciebie przyjdzie!

II. *Oświecenie umysłu.* Kapłan wstępuje po stopniach ołtarza, z nim razem my wszyscy. I jakoby u stóp góry Synaj słuchać chcemy, co będzie do nas mówił Pan, oświecający umysły nasze i przenikający światłością swą nasze serca.

Introit. Oto pierwsze spotkanie ze Światłością — upoetyzowane echo tajemnicy dnia, przynoszące umysłom naszym streszczoną myśl dogmatu, który nam Kościół na dzień dzisiejszy podaje.

Credo. Wierzę, Panie, słowom Proroka, który przygotował Twe drogi. Wersety psalmu, które odmawiam, przyjmuję jako poselstwo Ojcowskiego Serca Twojego.

Kyrie, eleison. Łaski oświecające nie przeszkadzają w duszach naszych łaskom oczyszczającym. One się wzajemnie przenikają. Im bardziej wznosi się dusza ku Bogu, tem bardziej się czyszcza i tem więcej rozumie potrzebę upokorzenia.

Zmiłuj się, Panie, nademną! Wejrzyj na słabość moją! Grzesznikiem jestem, i to grzesznikiem recydywistą; wola moja, jakkolwiek rącza, jest bardzo słaba. Zresztą, bez Ciebie „słabość ludzka zbyt łatwo upada" [8].

Ale wołanie moje do Ciebie, to nietylko wyraz upokorzenia, to już krok ku światłu. Ja znam swoją nicość: „nihil sum". Zaś poznać prawdę nicestwa swojego, czyż to nie znaczy zanurzyć się w świetle? Dzięki Ci, Panie, za tę oświecającą łaskę!

Gloria in excelsis Deo, et... pax hominibus. Oto w streszczeniu cel Mszy św. Oto teologja najwznioślejsza, rozszerzająca duszę, jak ją rozszerzać powinna każda pieśń uwielbienia.

I natychmiast jesteśmy jakby przeniesieni w olśniewające światło dogmatu, który nas poucza, jakim powinien być nasz stosunek do Stwórcy. Uwielbiać mamy Boga, dziękować Mu za szczodrobliwe dary, błagać o przebaczenie win naszych, i jako stworzenie od Niego zależne, prosić i prosić o łaski nowe.

---

[8] *... sine te labitur humana mortalitas,* kolekta z 14-tej niedz. po Zesłaniu Ducha św.

Cały nasz stosunek do Boga zawiera się w tych kilku słowach: toteż jakkolwiek bym modlitwę moją przeistaczał i obmyślał, nie przekroczę granic owych czterech wyrazów. I nietylko moją modlitwę oddają te słowa, są one wyrazem modlitw ojców moich, całego Kościoła, całej katolickiej Liturgji. Msza św. czyni nas zatem takimi, jakimi powinniśmy stanąć w obecności Bożej. Wiem już, czem jest moja Msza św.: jest ona dalszym ciągiem Kalwarji. A czemże była Kalwarja, jeśli nie najtragiczniejszem objawieniem się wszechpotęgi i miłości Boga, który przez Krew Syna Swego, przelaną na ziemi, pokój darował światu?

Chwała więc Bogu. Pokój ludziom. Sprawcą chwały ojcowskiej „ad extra" i sprawcą naszego pokoju, Ty jesteś, Jezu Chryste! Ty Jeden Święty — świętość Twą posiadasz w Przedwiecznej i Przenajśw. Trójcy, w jedności z Ojcem i Duchem św.

Oremus. Panie, to, co wygłaszam, chcę w czyn wprowadzić. Modlę się do Ciebie, za pośrednictwem mego kapłana i wszystkich ojców moich. Ale dzieckiem jestem i jąkam się. Włóż w usta moje modlitwę Tobie przyjemną. Chcę oto uczcić tajemnicę dnia. Jakiż owoc mam z niej odnieść„ „Spraw, abym prosił o to, co Ci jest miłe" [9]. A ponieważ Syn Twój Jezus Chr. ma zawsze przystęp do Twego Ojcostwa, przez Niego, przez kapłana naszego, zanoszę modlitwę moją.

Epistoła. Pochód ku świętości wymaga z naszej strony przyzwolenia rozumu: „dobra nowina", skądkolwiek by przybywała, pochłonąć nas powinna. Czy nie powiedziałeś, o Jezu, do uczniów twoich: *„Kto was słucha, mnie słucha". „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody"?* Czy więc uczniowie Twoi wyprzedzili Cię dla przygotowania dróg Twoich, czy też w Twe ślady wstępują, pozostaną dla mnie zawsze tłumaczami wiernymi Twej myśli? Słucham ich więc, a ich słowo przeniknie duszę moją.

Ewangelja. Boże Wszechmogący, oczyść serce moje i usta moje, abym godnie opowiadał Ewangelję Twoją! Z jakiemże uszanowaniem przyjąć ją należy! Wstaję. Panie, Twe słowo, to Ty sam, *„Verbum"*. Więc Słowo Twoje jest prawdą! Prawdą transcendentalną. „Ty Jeden słowa żywota masz" a „Słowo Boże trwa wiecznie"[10]. Rozmumiem, że Ty, Panie, siebie samego wy-

---

[9] *... fac eos quae tibi sunt placita, postulare,* kolekta z 9-tej niedz. po Zesł. D.
[10] Izaj. 40, 8.

powiadasz w Ewangelji Twojej. W pełnem świetle oglądam Twe Bóstwo, Twe święte Człowieczeństwo; całą Twą doskonałość, cuda Twoje i proroctwa Twoje, Twój święty gniew wobec świętości fałszywej i Twoje niezrównane miłosierdzie wobec prawdziwych nędz ludzkich. Widzę Twe przykazania i Twe rady, nadewszystko przykazanie, „abyśmy się społecznie miłowali — i doskonałymi byli, jako Ojciec nasz niebieski doskonałym jest". „Nasieniem jest Słowo Boże" [11] ziemią dobrą jest dusza, która słucha słowa i przyjmuje je i owoc przynosi: jedno setny, drugie sześćdziesiąty, drugie trzydziesty [12].

Credo. Panie, światłość Twoja jest tak silna, tak nawskróś przenikająca, że wraz z braćmi moimi, wraz z całym katolickim Kościołem, oświadczam swe przylgnięcie do wszystkich, przez Ciebie podanych prawd. Credo. Cóż mnie obchodzi moja nieudolność w objęciu rozumem tych prawd? Umysł mój jest ograniczony, i ja to tylko sylabizować potrafię. Widzę i jestem przekonany. Tajemnica przedziwnie świetlana dla każdego, kto z duszy całej, w pełnej prawdzie, powiedzieć może: Credo. Wierzę.

Tak, wierzę w niedocieczoną Trójcę, od której pochodzi wszystko co Boże, co święte jest — tu na ziemi. Wierzę w Ojca — Ojca mojego — wierzę w Ciebie — Chrystusie mój, Boże i Człowieku zarazem, w Ofiarę Twoją, którą z łaski Twej uzupełnić mogę.

Wierzę w Ducha Poświęciciela, w jeden święty, przez Niego uświęcony Kociół, Wierzę gorąco w moc chrztu mojego, który wsiał we mnie nasienie Boże, ziarno gorczyczne życia i świętości. I wierzę w żywot wieczny, w którym wszyscy wybrani Twoi, w nieskończoności Trójcy — jedno będą.

Boże mój! moje Credo było szczere. To wszystko, na co mnie stać. Światło Twoje mnie prowadzi. Umysł mój jest Ci poddanym. Wiem, że przez mojego Chrystusa mam przystęp do Ciebie. Pozwól mi, umocnionemu Jego potęgą, postępować naprzód po ścieżkach, które mnie zawiodą do Ciebie.

C. d. n. *Dom C. O. OSB.*

[11] Łuk. 7, 11. [12] Mat. 13, 23.

X. P. Burzak, T. J., Lublin.

SYMBOLIZM POSZCZEGÓLNYCH CZĘŚCI ŚWIĄTYNI WSCHODNIEJ ORAZ SZAT I NACZYŃ LITURGICZNYCH.

Spis źródeł. 1. Rerum eccl. contemplatio. S. Germani. Migne, P. G. 98 (wydanie paryskie).

2. De sacra Liturgia, Symeonis Thessalonicensis. (Migne PG. 155).

3. Istoriczeskoje, dogmaticzeskoje itainstwiennoje izjasnienie Bożeństwiennoj Liturgji. Asnowano na Swiaszczennom Pisanij, prawidłach wsjeleńskich i pomiestnych soborow, i na pisanij Sw. Atcew Cerkwi. Sostawieno Iwanom Dmitrjewskim. S. Pietierburg 1897. (Historyczne, dogmatyczne i sakramentalne (duchowe, mistyczne) wyjaśnienie Boskiej Liturgji oparte na Piśmie św., na przepisach powszechnych i miejscowych soborów i na pismach Ojców Kościoła. Napisał Jan Dmitrjewskij. Petersburg. 1897).

4. Pasobje k izuczenju ustawa Bogusłużenia prawosławnoj cerkwi. Konstantina Nikolskawo. Izdanje wtaroje. S. Pietierburg. 1865. (Pomocniczy podręcznik w nauce przepisów Mszy św. prawosławnej cerkwi. Konstantego Nikolskiego, wydanie drugie. Petersburg. 1865).

5. Prawosławna liturgika Ks. Dr. Łazarza Mirkowicza (po serbsku, Karłowci).

6. Cerkownyj ustaw z kratkim izjasnieniem Bogosłużenja prawosławnoj cerkwi. Protojereja Aleksandra Swirjelina, 26-je izdanje, Moskwa-Pietierburg 1917. (Cerkiewna ustawa z krótkiem wyjaśnieniem Mszy św. prawosławnej cerkwi, protojereja Aleksandra Swirjelina, 26 wydanie. Moskwa-Petersburg, 1917).

7. Uczenje o Bogosłużenij prawosławnoj cerkwi. Protojereja Magistra Aleksandra Rudakowa, 41-je izdanje. Pietierburg, 1913. .Wykład obrzędów Mszy św. prawosławnej cerkwi. Protojereja Magistra Aleksandra Rudakowa, 41-e wydanje. Petersburg, 1913).

8. W kościele i cerkwi. Kraków, 1926.

9. Les Liturgies Eucharistiques. Dom. J. Moreau, OSB. Bruxelles-Paris, 1924.

10. Czin Swiaszczenyja i Bożestwiennyja Liturgij, Jakow Gołowackij. Lwów, 1858. (Obrzęd św. i Boskiej Liturgji. Jakób Gołowackij. Lwów, 1858) [1].

---

[1] *Uwagi tyczące się źródeł.* W referacie tym opieram się głównie na źródłach prawosławnych liturgistów. Wymienione dzieła św. Germana i Symeona z Tessaloniki służą mi przedewszystkiem do zbadania ubocznej kwestji, czy symbolizm tych autorów prawosławnych nie odbiega od tradycji.

„W kościele i w cerkwi" i „Les Liturgies Eucharistiques" Dom. F. J. Moreau'a, są mi przydatne do innych szczegółów i są dla mnie sprawdzianem tego, co piszą o symboliźmie tych rzeczy nowsi liturgiści katoliccy.

W artykule tym zamierzam przedstawić, na podstawie przytoczonych dzieł, symbolizm poszczególnych części cerkwi, oraz szat i naczyń liturgicznych. Zanim jednak przejdę do osnowy tematu, uważam za wskazane wyjaśnić pojęcie symbolu, które nam posłuży w zrozumieniu poszczególnych rzeczy.

Symbol w ogólności znaczy tyle co znak, ale najczęściej znak widzialny czegoś niewidzialnego. W ściślejszem zaś zakresie symbol oznacza przedmiot zmysłowy, przedstawiający pojęcie duchowe, oderwane.

Tak palma np. jest symbolem męczeństwa, krzyż, kotwica i serce są symbolami wiary, nadziei i miłości. To symboliczne znaczenie zwyczajnie ma podstawę w samej rzeczy, lub też w okolicznościach związanych z tą rzeczą. Oczywista, że może ono być mniej lub więcej dowolne.

Czem metafora jest w sferze mowy, tem symbol jest w sferze rzeczy.

Słowo „metaforyczny" stosuje się do wyrażeń, a „symboliczny" na pierwszem miejscu do rzeczy, a na drugiem do czynności.

Po tem krótkiem wyjaśnieniu pojęcia symbolu przystępuję do przedstawienia symbolizmu poszczególnych części świątyni wschodniej. W drugiej części przedstawię symbolizm szat, a w trzeciej symbolizm naczyń liturgicznych.

Świątynia wschodnia zwie się „chramem", „cerkwią". Wygląd jej zewnętrzny bywał i jest różny [1]. Jedne cerkwie są budowane we formie krzyża, inne we formie koła, ośmiokąta, gwiazdy, inne na koniec są podobne do łodzi [2].

Forma krzyża ma symbolizować tę myśl, że Kościół Chrystusowy przez krzyż otrzymał życie i siłę [3]. Forma koła ma

---

Sądzę, że podani w spisie źródeł autorzy prawosławni, jak Nikolskij, Dmitrjewskij, Mirkowicz, Swirjelin, Rudakow mogą być wyrazem zdania i innych prawosławnych liturgistów. Podane dzieło Nikolskiego jest wyrocznią dla prawosławnych. O wartości zaś dzieła Dmitrjewskiego może świadczyć choćby to, że oparł je na Piśmie św., na przepisach powszechnych i miejscowych soborów i na pismach Ojców Kościoła. Mirkowicz ma prawie jedną czwartą naukowych dopisków. Prace dwóch ostatnich są bardzo popularne.

[1] Opis jej można znaleść u Assemaniego T. XI.

[2] Takie same formy miały kościoły w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, począwszy od edyktu medjolańskiego. Dmitrjewskij str. 107-120.

[3] Nikolskij str. 2.

symbolizować wieczność Kościoła[4]. Wygląd gwiazdy symbolizuje rolę Kościoła, jaką ma wpośród ciemności tego świata, rozpraszając mroki fałszu światłem prawdy Chrystusowej[5]. Wygląd łodzi symbolizuje rolę Kościoła w ratowaniu i przywożeniu tonących do cichej przystani wiecznego życia[6].

Na szczycie cerkwi jest umieszczony krzyż, który ma wskazywać wiernym tę prawdę, że tym znakiem wyratował ich Zbawiciel od topieli tego świata i otwarł im niebo. Krzyż bywa umieszczony zwyczajnie na środkowej kopule. Kopuła ma symbolizować niebo. Zależnie od ilości kopuł różne nadają im symbole. I tak jedna kopuła „gława" — głowa, symbolizuje najwyższą Głowę Kościoła, Jezusa Chrystusa. Trzy kopuły mają oznaczać Trójcę Przenajświętszą. Pięć kopuł ma wyobrażać Chrystusa Pana i czterech Ewangelistów. Siedm kopuł ma oznaczać siedem Sakramentów św., siedem darów Ducha Św. i siedem powszechnych soborów. Dziesięć kopuł ma oznaczać dziesięć chórów anielskich, według wschodniej rachuby. Trzynaście kopuł na koniec ma oznaczać Jezusa Chrystusa i dwunastu Apostołów[7].

Jeżeli się weźmie pod uwagę wewnętrzną budowę cerkwi, to dzieli się ona, zdaniem prawosławnych liturgistów, na podobieństwo arki Noego i świątyni Salomona, na trzy części: na Święte Świętych, na środkową część, czyli na właściwą świątynię dla wiernych, i na przedsionek.

Pierwsza część t. j. Święte Świętych, lub „ałtar" — ołtarz, jest podwyższona o kilka stopni i odgrodzona od środkowej części ścianą z przepisanymi obrazami t. zw. „ikonostasem". „Ałtar" — ołtarz w tem pojęciu, od „alta ara" podwyższony ołtarz, obejmuje: „swiatyj prestoł" — święty tron (ołtarz w naszem pojęciu), „żertwiennik" — ofiarnik, „gornieje miesto" — górne miejsce, i „sosudochranitielnicę" — rodzaj szafki na szaty i naczynia liturgiczne.

Cała ta pierwsza część świątyni, podwyższona i oddzielona t. zw. „ikonostasem", jest to Święte Świętych, dokąd świeckim, prócz panującego, jako pomazańca Bożego, wstęp wzbroniony. Symbolizuje ona świat wyższy[8], niebo[9], obecność Boga w nie-

[4] Nikolskij str. 2.
[5] Nikolskij str. 2., Rudakow str. 10. [6] Tamże
[7] Nikojskij str. 2 i 3, Rudakow str. 11.
[8] Nikojskij str. 4. [9] Symeon z Tessaloniki PG., 155, 291.

dostępnej światłości[10]. Oznacza również według zgodnego zdania prawosławnych liturgistów: raj, miejsca uświęcone obecnością Chrystusa Pana, zwłaszcza Jego męką i śmiercią krzyżową, zmartwychwstaniem i wniebowstąpieniem.

„Świątyj prestoł" — święty tron, ołtarz stanowi centrum tej pierwszej części cerkwi. Ma on przypominać stół, na którym Chrystus Pan dokonał pierwszej konsekracji[11]. Nazywa się także „żertwiennikiem" — miejscem do składania ofiar, ponieważ na nim składa się za ludzkość całą bezkrwawą Ofiarę.

W łączności z ofiarą Chrystusa, wziętą w całej swej rozciągłości, ołtarz ma przypominać grób Zbawiciela[12]. W łączności zaś z obecnością Chrystusa Pana na „swiatym prestole" — na świętym tronie — ołtarz symbolizuje tron Wszechmocnego[13].

Odpowiednio do znaczenia grobu i tronu Bożego nakrycia na ołtarzu mają podwójne znaczenie. Białe nakrycie ma przypominać całun, w który było owinięte ciało Chrystusa Pana. Jasne zaś „endytja" — ubranie — ma przypominać chwałę Jego tronu[14].

Na to drugie nakrycie kładzie się „antymins" zawinięty w „iliton"; w materję zwykle jedwabną, symbolizującą chustę, w którą była owinięta głowa Zbawiciela w grobie[15]. „Antymins" (anti—zamiast—i minsa— stół, ołtarz) jest to jedwabna materja z relikwjami świętych. Na tej materji są wyobrażone sceny złożenia Pana Jezusa do grobu. W rogach są czterej Ewangeliści. Antymins zastępuje ołtarz. Na nim spoczywają Święte dary w czasie Mszy św.

Bez antyminsu nie można odprawiać Liturgji[16].

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa ze względu na prześladowania, a później ze względu na rozszerzanie się wiary chrześcijańskiej, nie wszystkie ołtarze mogły być poświęcone przez biskupów. Ale od początku jednak było to przekonanie,

---

[10] Dmitrjewskij str. 110.

[11] Gdzie jest zgodność wymienionych na początku autorów prawosławnych, tam nie będę ich cytował. Wyjątek zrobię tam, gdzie będzie rozbieżność zdań lub poszczególne zdania jakiegoś jednego lub drugiego autora.

[12] Św. German, PG. 98, 390, Nikolskij str. 5, Swirjelin str. 2.

[13] Nikolskij str. 5. [14] Nikolskij str. 5.

[15] Dmitrjewskij str. 139, Swirjelin str. 2.

[16] Nikolskij str. 7, Swirjelin str. 2, Dmitrjewskij str. 138.

że ołtarz musi poświęcić biskup. Aby temu zaradzić, posyłał biskup antymins kapłanom, będącym z nim w łączności [17].

Relikwje znajdujące się w nim przypominają, że Liturgję w czasie prześladowań odprawiano w katakumbach na grobach męczenników [18]. Antymins oznacza prześcieradło, w które było owinięte Ciało Zbawiciela w grobie [19].

Na „prestole", na tronie, na ołtarzu stoi „darochranitielnica", rodzaj naszego tabernakulum. Kształt jej bywa różny. Jedne mają wygląd cerkwi, inne grobu lub pomnika zrobionego ze złota albo ze srebra. W „darochranitielnicy" są umieszczone konsekrowane postacie chleba i wina dla chorych i dla Liturgji „praesanctificatorum". „Darochranitielnica" nazywa się też „Sjonem", „Jerusalimem". Prócz tych znaczeń symbolicznych oznacza jeszcze grób Chrystusa Pana.

Na „prestole" kładzie się Ewangelję, która symbolizuje obecność Słowa Bożego. „Jewangielje" — Ewangelja — jest na Wschodzie we wielkiej czci. Musi być, o ile możności, bogato oprawna, ozdobiona srebrem i złotem i powinna mieć wyobrażenie Zbawiciela i czterech Ewangelistów.

Na ołtarzu obok Ewangelji po prawej stronie leży krzyż, symbol zbawienia. Błogosławi nim kapłan wiernych przy końcu nabożeństw i daje im do pocałowania. Drugi krzyż znacznie większy, stawia się na środku za ołtarzem. Ten nosi się na t. zw. „krestnych chodach" — na procesjach.

W niektórych świątyniach jest nad ołtarzem coś w rodzaju baldachimu „kiworij", cyborjum. Pochodzenie jego sięga czasów Konstantyna Wielkiego. Ma przypominać namiot zrobiony nad Arką Przymierza. Od czasów edyktu medjolańskiego pod tym baldachimem umieszczano srebrną, czy złotą puszkę, cyborjum w kształcie gołębia, gdzie mieścił się Najśw. Sakrament. Cyborjum w tem pojęciu symbolizuje również niebo.

Prawosławni liturgiści powołują się tu na zdanie Św. Jana Chryzostoma i Św. Germana, i utrzymują, że sklepienie to ma wyobrażać niebo rozpostarte nad ziemią, a w łączności z tem chwałę Bożą i łaskę.

Za ołtarzem, jak w początkach chrześcijaństwa, a nie na ołtarzu, stoją świece w liczbie siedmiu. Liczba siedm symboli-

[17] Dmitrjewskij str. 138, 139.

[18] Nikolskij str. 8, Dmitrjewskij str. 139, Swirjelin str. 2

[19] Dmitrjewskij str. 139.

zuje siedm darów Ducha św.. Światło świec jest symbolem ofiary i godłem światłości. Ma także wyrażać żywe światło naszej wiary i miłości względem Zbawiciela.

Za ołtarzem przy ścianie wschodniej jest t. zw. „gornieje miesto" i „soprjestole". Jest to tron biskupi i siedzenia dla kapłanów odprawiających z nim nabożeństwa. Jakie jest znaczenie symboliczne tego tronu? Tron ten ma symbolizować tron królewski Chrystusa [20] i tron wiecznego Arcykapłana, Jezusa Chrystusa, co miałby potwierdzać obraz Chrystusa Pana w arcykapłańskim stroju, wiszący zazwyczaj nad tronem [21]. Siedzenia kapłanów według niektórych mają oznaczać przyboczną radę biskupią, a według innych sami kapłani mają przypominać Apostołów i ich następców [22].

Po lewej stronie ołtarza, zwróconego zawsze na wschód, przy ścianie północnej, stoi t. zw. „żertwiennik" — ofiarnik — stół, na którym dawniej chrześcijanie składali ofiary, służące do Liturgji. Na tym stole, we formie ołtarzyka, odprawia kapłan t. zw. „proskomidję" t. j. przygotowanie i ofiarowanie chleba i wina z wodą. Ponieważ w czasie tego przygotowania chleba i wina z wodą, wspomina się Narodzenie, a głównie cierpienia i mękę Zbawiciela, więc „żertwiennik" ma przypominać żłóbek, względnie grotę betlejemską, lub Kalwarję, gdzie Zbawiciel poniósł śmierć krzyżową [23].

Po przeciwnej stronie ołtarza stoi „sosudochranitielnica" — rodzaj niskiej szafki, służącej na przechowanie szat i naczyń liturgicznych. Tutaj ubiera się kapłan do Liturgji i do innych nabożeństw.

Jak już nadmieniłem przedtem, ta pierwsza część cerkwi jest odgrodzona od środkowej części t. zw. „ikonostasem" t. j. ścianą ozdobioną przepisowemi obrazami (eikón = obraz i „stasis" = ściana).

W ikonostasie jest troje drzwi. Środkowe zwą się „carskiemi wrotami" — królewskiemi drzwiami, gdyż przez nie w czasie Liturgji przechodzi pod postaciami chleba i wina Król wszechświata, Jezus Chrystus. Te środkowe drzwi nazywają się

---

[20] Św. German, PG. 98, 390.

[21] Dmitrjewskij str. 225 i 226, Nikolskij str. 12, Rudakow str. 14.

[22] Rudakow str. 14, Nikolskij str. 12.

[23] Mirkowicz str. 104, Symeon Tessal, PG, 155, 360, Nikolskij str. 13.

także „świętymi", ponieważ przez nie w czasie Liturgji i „innych nabożeństw wchodzą uroczyście kapłani do miejsca „Świętego Świętych". Za królewskiemi drzwiami wisi zasłona symbolizująca zasłonę w świątyni Salomona. Boczne drzwi nazywają się diakońskiemi.

Wracając do ikonostasu, należy przynajmniej pokrótce wspomnieć o jego genezie. W pierwszych wiekach triumfującego chrześcijaństwa zagradzano świeckim wstęp do miejsca „Świętego Świętych" kratą. Zasłony zaś używano w tym celu, by niewierni i katechumeni nie widzieli jak kapłani odprawiają Najświętszą Ofiarę, a także kilka razy przed wiernymi, by wzbudzić w nich nastrój tajemniczy. Na tych kratach, a potem na ścianie wieszano obrazy Świętych. Ponieważ ikonostas zakrywa miejsce „Święte Świętych", symbolizujące niebo, więc ma wyobrażać dwór niebieskiego Króla. Na królewskich drzwiach, symbolizujących wejście do Królestwa niebieskiego, znajduje się obraz Zwiastowania, będącego początkiem naszego zbawienia, oraz czterech Ewangelistów, zwiastunów Zbawiciela i Jego nauki, która otworzyła ludzkości bramę niebieską.

Stojąc twarzą do ołtarza, po prawej stronie królewskich drzwi znajduje się obraz Chrystusa, Nauczyciela prawdy. Po lewej stronie jest obraz Matki Najświętszej z Dzieciątkiem Jezus. Przed jednym i drugim obrazem stoją duże świeczniki z wieloma świeczkami, wkładanemi i zapalanemi przez wiernych w czasie nabożeństw.

Nad królewskiemi drzwiami jest obraz Ostatniej Wieczerzy, który ma przypominać wiernym tę prawdę, iż kto chce wejść do królestwa niebieskiego, ten powinien iść za wezwaniem Chrystusa Pana i przyjmować Jego Ciało i Krew Przenajświętszą.

Jak na królewskich drzwiach znajdują się obrazy zwiastujących zbawienie, tak na bocznych znowu są wyobrażenia zwiastunów woli Bożej, Aniołów, danych wszystkim w pielgrzymce do górnego Jeruzalem. Czasem zamiast Aniołów są podobizny archidiakonów, św. Stefana i św. Filipa, by widok ich upominał wchodzących diakonów i kleryków, iż mają iść w czystości i pobożności, jak wypada sługom Bożym, gdyż sam Bóg ma tu swoją stolicę, swój tron. Z boków w pierwszym jeszcze rzędzie są umieszczane obrazy Świętych najbardziej czczonych, u Rosjan i Rusinów, zwyczajnie św. Mikołaja, patrona Rusi i patrona

danej cerkwi. W większych cerkwiach bywa nawet do pięciu rzędów obrazów. I tak w drugim rzędzie umieszczone są obrazy dwunastu głównych świąt. W trzecim rzędzie znajdują się podobieństwa dwunastu Apostołów, a w środku Chrystusa Pana, jako Arcykapłana, albo Króla, w otoczeniu Matki Najśw. i Św. Jana Poprzednika. W czwartym rzędzie są Prorocy, a w środku Matka Najśw. z Dzieciątkiem Jezus, przedmiotem ich pocieszających proroctw. W ostatnim wreszcie rzędzie po prawej stronie są wyobrażenia Patrjarchów, a po lewej chóry Świętych. Na szczycie ikonostasu jest krzyż, symbol zbawienia. Ikonostas, zdaniem wschodnich liturgistów, jest otwartą księgą, z której i prości i uczeni na swój sposób odczytują całą historję naszego zbawienia.

Przed ikonostasem wysuwa się w środkową część cerkwi, — w nawę, — na tym samym poziomie t. zw. „solea" od greckiego soléja a łacińskiego solea, podjum, gdzie świeccy przyjmują Komunję Św. Półokrągłe miejsce naprzeciw królewskich drzwi wystające zwie się „amwonom" od gr. ambon, anabajno = wchodzę. Oznacza miejsce podwyższone, podwyższenie. Z tego to podwyższenia czyta się Pismo Św., śpiewa się psalmy i odmawia niektóre modlitwy.

„Amwon" ma symbolizować: łódź, górę, miejsca, z których nauczał Zbawiciel. Po bokach amwona są miejsca dla niższych kleryków, więc te części nazywają się „klirosami". Tu też stają chóry, mające przypominać chóry anielskie, śpiewające Najwyższemu.

Po bokach „klirosów" stoją chorągwie, sztandary rycerzy Chrystusowych. W środku drugiej części cerkwi, t. j. nawy, jest jeszcze drugi „amwon", miejsce podwyższone o kilka stopni, gdzie „archirej" — biskup ubiera się do nabożeństwa, i gdzie w czasie niektórych nabożeństw i pewnej części Liturgji zostaje z ludem, jako pasterz z owieczkami.

Miejsce dla mężczyzn w nawie jest po prawej stronie, a dla niewiast po lewej.

Przy drzwiach, prowadzących ze środkowej części, do „pronaos", do „pritworu", do przedsionka, było dawniej miejsce dla katechumenów drugiej (i trzeciej) klasy i dla pokutników trzeciego i czwartego stopnia.

Dawniej były tu potrójne drzwi, co i obecnie w większych cerkwiach można zauważyć. Drzwi środkowe nazywają się

królewskiemi i pięknemi, ponieważ przez nie wchodzi się do domu Króla świata, i ponieważ panujący chrześcijańscy z pokory i uszanowania zdejmowali przed niemi korony i zbroję. Nazywają się również pięknemi, ponieważ są dla powyższych racyj pięknie ozdobione.

Przedsionek dzielił się dawniej na wewnętrzny i zewnętrzny, czego i obecnie pozostały ślady. W przedsionku wewnętrznym stali katechumeni pierwszej klasy i pokutnicy drugiego stopnia. Do tego przedsionka dopuszczano nawet pogan, żydów i heretyków dla słuchania słowa Bożego. Tu obecnie odbywają się wstępne ceremonje przy chrzcie, ślubie i t. p. obrzędach.

C. d. n.

X. Jan Korzonkiewicz.

KLEJNOTY PODLE DROGI.

(Dokończenie).

5. W końcu w dziewiątej lekcji z ust Grzegorza św. płyną zaiste przecudne słowa, któremi wyjaśnia, co należy rozumieć przez tę chwilę, w której Pan wróci z godów weselnych; przyjdzie i zapuka, i trzeba Mu będzie otworzyć. „Pukaniem Pana Jezusa — powiada św. Doktor — są dolegliwości choroby". A o kim można powiedzieć, że w odpowiedzi na to pukanie otwiera rychło? O tym, który Pana Jezusa przyjmuje z miłością. I z radością. Tak jest, z radością! A kto z radością przyjdzie na spotkanie Sędziego? *Qui de sua spe et operatione securus est.* Nie tylko więc de operatione, lecz także de spe securus! Ostatnie słowa tej lekcji są naprawdę prześliczne; kreślą bowiem obraz człowieka, którego oblicze wobec zbliżającego się końca ziemskiej wędrówki staje się jakoś dziwnie uduchowione, promieniejąc jakąś nadziemską pogodą, bo się na nim odbijają refleksy onej chwały, której nie będzie końca... I zamiast pogrążać się w smutku jak ci — powiada ślicznie Apostoł — qui spem non habent, na twarzy jego widnieje coraz to większe wesele w Panu, tem większe im bliżej końca. Św. Grzegorz musiał w swej praktyce duszpasterskiej poznać takie wypadki, bo wyraża się, że taki człowiek *de gloria retributionis hilarescit,* przyczem należy zwrócić uwagę na tę formę czasownika: *hilarescit,* bo oznacza ona stopniowe natężenie du-

chowej *hilaritas*... Czy nikt nie spotkał się z takim wypadkiem? A w każdym razie, czy nie warto czytać z przejęciem lekcji, która takie budzi refleksje i takie otwiera widnokręgi?

5. Do myśli, wyrażonych w homilji in Communi Confessoris non Pontificis, zwłaszcza do myśli lekceważenia sobie względów ludzkich, wraca św. Grzegorz w lekcji III nokturnu w Commune Virginum. Homilja ta obraca się — jak wiadomo — dokoła nauki, że należy się wystrzegać wydrążenia wewnętrznej wartości dobrych uczynków przez szukanie poklasku u ludzi: *ne per hoc, quod a vobis rectum geritur, favor aut gratia humana requiratur: ne appetitus laudis subrepat, et quod foris ostenditur, intus a mercede vacuetur.* I znowu: Jest dużo takich, co się wstrzymują od grzechów, wystrzegają się wybuchu namiętności, całą swoją nadzieję zakładają w życiu wewnętrznem, umartwiają ciało, z całą tęsknotą wzdychają do ojczyzny niebieskiej, starają się o nagrodę wiekuistą, a za trudy swoje nie chcą przyjmować pochwały od ludzi. Ci więc chwały swej nie zasadzają na tem, co o nich świat powie, lecz ukrywają ją w sumieniu. Jest też wielu takich, co ciało swoje trapią wstrzemięźliwością, ale właśnie za tę wstrzemięźliwość chcieliby zyskać poklask u ludzi. Jakież to piękne, prawdziwe i — potrzebne!

6. Niektórym wydaje się natomiast, że ani nie piękna ani nie prawdziwa jest tegoż wielkiego Ojca egzegeza, dzięki której w tej samej homilji tłumaczy on nam, jakim sposobem dwa razy pięć panien wyobrażają Kościół tu na ziemi. De gustibus... Może jednak z takiej egzegezy dałoby się wyciągnąć naukę. Jest ona bowiem przykładem, jak to człowiek, który ma wiarą oświecone oczy serca, jak się wyraża Apostoł, we wszystkich faktach i rzeczach zdoła widzieć piękne i trafne analogje rzeczy Bożych. Wszak cały świat widzialny jest wielką sumą takich analogij Boga, i wiadomo przecież, jak to wielcy i głębocy myśliciele we wszystkiem zdołali te analogje odkryć i podpatrzeć. Jakiż potężny w tym względzie przykład zostawił nam sam Boski nasz Mistrz! Wszak u niego wszystko, co jest na świecie, stanowi przecudowną ilustrację najświętszych i najmędrszych myśli Bożych, od włosa na głowie ludzkiej do lilji polnej. Dlaczegóżby więc nie należało ukrytych myśli szukać także w pozornie obojętnych szczegółach i zwrotach pisanego słowa Bożego? Stąd, że my ich nie widzimy i nie znajdujemy, nie wy-

nika zaiste nic, a jeżeli co wynika, to chyba tylko to, że nie umiemy patrzeć, albo patrzymy, a nie widzimy.

7. Gdyby jednak mimo wszystko, co się wyżej powiedziało, ktoś uważał, że omawiane tu lekcje są przecież pozbawione rozmaitości, to niechby dla odmiany sięgnął po inną lekcję, która przypada zaledwie parę razy w roku do czytania, więc się nie potrafi sprzykrzyć. Jest nią lekcja drugiego nokturnu w officum Commune Confessoris non Pontificis secundo loco, a zaczyna się od słowa „deridetur". Mamy tu znowu do czynienia z nauką św. Grzegorza Wielkiego, wyjętą z jego dzieła o kwestjach moralnych na tle księgi Joba. Nauka ta tak bierze za serce i wypowiada myśli tak dalece istotne chrześcijaństwu, że niepodobna uchylić się jej czarowi. Ktoś powiedział nawet, że św. Grzegorz nakreślił w niej obraz dziecięctwa duchowego, wcielony za dni naszych w postaci św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Rzecz jest tak wymowna i piękna, że każda próba jej wyjaśnienia obniżyłaby jej powab. Niechże więc przemówi sama za siebie, gdy ją przeczytamy w takim oto przekładzie:

Św. Grzegorz wychodzi ze zdania, zapisanego w księdze Joba (12, 4): *„Naśmiewają się z prostoty sprawiedliwego"*. W kontekście księgi Joba słowa te mają znaczenie inne aniżeli to, w którem je bierze wielki Doktor, ale korzysta on z ich brzmienia i takie snuje myśli:

„Mądrość tego świata polega na tem, żeby umieć swoje serce ukryć za fortelami, a myśli zasłonić słowami, to, co jest fałszywe podawać za prawdziwe, a co jest prawdziwe, przedstawić tak, jakby było fałszywe. Na tej mądrości znają się już młodzi ludzie, bo się w niej ćwiczą, a dzieci uczą się jej za pieniądze. Kto się na niej rozumie, ten wynosi się dumnie nad drugich, a kto się na niej nie rozumie, ten potulnie i bojaźliwie podziwia ją u drugich; ale bo też tacy kochają się w tej nieprawości, przebiegłą swoją dwujęzyczność obsłaniając piękną nazwą, gdyż przewrotność myśli nazywają dowcipem i wytwornością. Niewolnikom swoim nakazuje ona szukać wysokich zaszczytów; cieszyć się uzyskaną próżną chwałą doczesną; za doznane od drugich przykrości odpłacać się wielokrotnie; gdy starczy sił, nie ustępować nikomu, ktoby się im sprzeciwiał; jeżeli zaś brakuje sposobności do mocnego postawienia się, wówczas ta przewrotność, gdy się czego nie potrafi dokonać

za pomocą chytrego podejścia, nakazuje udawać zgodliwość i dobroć.

Temu wszystkiemu jednak sprzeciwia się mądrość sprawiedliwych. Polega ona zaś na tem, żeby: niczego obłudnie nie udawać; wyrażać słowami to, co się myśli; miłować to, co jest prawdziwie, tak, jak ono się ma naprawdę; unikać fałszu; dobro świadczyć bezinteresownie; krzywdę raczej znosić aniżeli wyrządzać; nie szukać zemsty za doznaną niesprawiedliwość; zniewagi, doznane za prawdę, mieć sobie za zysk. Ale za tę swoją prostotę i szczerość sprawiedliwi są przedmiotem pośmiewiska, gdyż mądrzy tego świata czystą, prawdziwą cnotę uważają za głupotę. Cokolwiek bowiem czyni człowiek tak, iż się przy tem nie plami grzechem, to według nich jest oczywistą niedorzecznością, co zaś w uczynkach prawda uznaje za dobre, to dla tej mądrości cielesnej brzmi jakby coś śmiesznego. Cóż to bowiem światu wydaje się być większem głupstwem jeżeli nie to, gdy kto mówi jak myśli, i niczego nie ukrywa za pomocą przebiegłych sztuczek, gdy za doznane krzywdy nie płaci obelgami, modli się za potwarców, pragnie być ubogim, wyzbywa się majątku, rabusiom nie stawia oporu, a temu, który go uderza, jeszcze i drugi podstawia policzek?"

W lekcji szóstej św. Grzegorz wykłada znaczenie następnego zdania z księgi Joba (12, 4): „*Kaganiec wzgardzony w myślach bogatych*", i tak mówi: „Często się zdarza, że jakiś człowiek wybrany (od Boga), którego Bóg prowadzi do szczęśliwości wiecznej, na tym świecie doznaje ustawicznego ucisku: ani to nie ma oparcia w dostatkach, ani też żadne odznaczenia nie wskazują na to, iżby to była osobistość wybitniejsza; ani nie otacza go rzesza wielbicieli, ani świetnym strojem nie ściąga na siebie spojrzeń ludzkich; przeciwnie: wszyscy mają go sobie za zero i uważają go za niegodnego łaski tego świata. A jednak w oczach niewidzialnego sędziego jaśnieje on blaskiem cnoty i błyszczy zasługami życia; boi się zaszczytów, nie unika wzgardy; ciało swoje dręczy umartwieniem, ale za to przybiera na wewnętrznej tuszy dzięki miłości duchownej; zawsze jest w sercu gotów do cierpień, i śmiały tam, gdzie chodzi o słuszność i prawo, choćby i przyszło znosić obelgi, z których się wręcz cieszy; dla uciśnionych ma serdeczne współczucie, a z tymi, którym się dobrze powodzi, raduje się tak, jakgdyby chodziło o jego własne szczę-

ście; pokarm duchowny, którego dostarcza słowo Boże, przeżuwa troskliwie w duszy, a gdy chcą z niego wydobyć jakie słowo, któreby miało wyjść na czyją szkodę, wówczas okazuje się podwójnie nie wiedzącym o niczem".

Takie to klejnoty duchowe leżą podle drogi, którą Kościół wiedzie tych, co w brewjarzu sprawują *opus Dei:* trzeba tylko schylić się po nie i zabrać je z sobą na pożytek własny i drugich.

X. Dr. Andrzej Wronka (Gniezno).

KAZANIA LITURGICZNE.[1]

I. Czy głoszenie kazań liturgicznych należy do obowiązków duszpasterza?

1. Pozytywne przepisy kościelne nakazują głoszenie kazań liturgicznych.

A. Sobór Trydencki sess. XXII. c. 8. ...Ne oves Christi esuriant, neve parvuli panem petant et non sit qui frangat eis, mandat sancta Synodus pastoribus, et singulis curam animarum gerentibus, ut frequenter ex iis, quae in missa leguntur, aliquid exponant, atque inter caetera sancissimi huius sacrificii mysterium aliquod declarent.

B. Obecne książki liturgiczne też nakazują:

a) Rituale Romanum Tit. I. n. 10. In sacramentorum administratione eorum virtutem, usum, ac utilitatem et caeremoniarum significationes..., ubi commode fieri potest, diligenter explicabit.

b) Memoriale Rituum, książka normująca funkcje w większe święta w kościołach parafjalnych: Tit I. c. II. §. I. n. 15. pod dniem 2 lutego: Completa benedictione, laudabiliter Celebrans... congruenti sermone populum admonebit de institutione huius solemnitatis atque mysterii...

W środę popielcową: ...laudabiliter habet sermonem ad populum super benedictione, et impositione cinerum... podobnie w niedzielę Palmową.

---

[1] Referat wygłoszony na kursie homiletycznym w Poznaniu, 6. XI. 1931. Umieszczamy go na łamach „Mysterium Christi" mimo, że ukaże się w Pamiętniku kursu homiletycznego, powodując się względami: a) przez „Mysterium Christi" zapozna się z nim większa liczba czytelników; b) aktualnością tematu.

Są to przepisy dla proboszczów, dla duchowieństwa zajmującego się duszpasterstwem.

2. Prócz tych pozytywnych przepisów kościelnych jeszcze wewnętrzny stosunek kapłana do liturgji oraz wartość aktów liturgicznych w życiu chrześcijańskiem nie pozwalają zaniedbywać kazań liturgicznych.

Z tej przyczyny referat na temat kazań liturgicznych należy może do najwdzięczniejszych, jakie ogłoszono w programie obecnego kursu homiletycznego.

Boć każdego z nas kapłanów zajęciem najszczytniejszem jest sprawowanie liturgji świętej. Jako pośrednik między Bogiem a ludźmi, kapłan, „homo Dei" i „homo animarum" prowadzi dalej na ziemi Chrystusowe Kapłaństwo i tę misję równocześnie — i to istotnie — wykonuje jako homo Ecclesiae, bez którego to przymiotu jego kapłaństwo nie byłoby katolickie. Co to znaczy?

Jako mąż Kościoła, wykonuje funkcje, zlecone mu przez Kościół: sacerdotem oportet offerre, benedicere, praeesse, praedicare, baptizare (Pont. Rom.).

Kościół nie mówi mu tylko, módl się: ale: módl się tak. Nie tylko uświęcaj dusze, lecz uświęcaj je tak, przez sakramenta. Msza św., sakramenta św., modlitwa Kościoła: oto co stanowi liturgję, pierwsze i istotne zadanie kapłana. I choć pozaliturgiczne akty są bardzo potrzebne, może tak jak liturgiczne, to jednak nic nie przewyższa aktów uświęcających, spełnianych w imię Kościoła.

Skutkiem tej prawdy teologicznej stosunek kapłana do liturgji pozostaje szczególnie serdeczny, wewnętrzny, mianowicie:

a) kapłan winien odnosić się do niej z bezwzględną wiarą, wierzyć w nią jako w świętą i uświęcającą rzeczywistość, zleconą mu przez Kościół, winien wierzyć w niczem nie dającą się zastąpić skuteczność obrzędów św.

b) Winien zdobyć zrozumienie liturgji: bo fides quaerit intellectum; nie powinien pozostać automatem, sprawującym liturgję, bez zrozumienia. Oto najwyższe zadanie kapłańskie.

c) Wreszcie kapłan winien żyć liturgją: własne swoje życie wewnętrzne winien opierać o liturgję i wzbogacać nią swój świat religijny, winien razem z całym Kościołem żyć życiem Chrystusowem.

To umiłowanie liturgji i bogate życie duchowne, jakie z niej płynie, otworzy usta kapłańskie i z obfitości serca mówić będą kapłańskie usta o liturgji. Bo któż nie rozmawia chętnie o tem, w co wierzy i o czem wie? Nadto charakter kapłański, ta potęga czynna, dążąca do udzielania się, nie pozwoli milczeć o liturgji, i dlatego:...

a) Podobnie jak w samym sobie kapłan, wzbudzać winien u wiernych wiarę w skuteczność tych płodnych obrządków.

b) Winien umożliwiać na wszelki sposób wiernym zrozumienie treści liturgji, za którą jest odpowiedzialny, bo wierni coraz więcej oddalą się od Mszy św. i Sakramentów, jeżeli cały ceremonjał pozostanie dla nich książką zamkniętą: dziś więcej niż kiedykolwiek ludzie odwracają się od tego, czego nie rozumieją.

c) Winien prowadzić wiernych do życia z liturgji. Jeżeli jedynemi obowiązującemi, koniecznemi aktami religijnemi dla wiernych są akty liturgiczne: Msza św. i sakramenta, winien troszczyć się szczególnie o to, by ożywić praktykę tych aktów. Z całą oczywistością pokazuje się, że pierwszorzędnem miejscem, gdzie kapłan to apostolstwo liturgiczne spełnić może — to ambona. Kazania liturgiczne należą więc do zwyczajnych obowiązków duszpasterskich.

II. Tymczasem dotychczasowa praktyka wykazuje pewne niedociągnięcia, i dodajmy zaraz, że i homiletyczna literatura stroniła i stroni od tematów liturgicznych!

1. Różne się na to składają przyczyny. Jedną z głównych to ta, że w dotychczasowym programie studjów teologicznych, teologji liturgicznej jako takiej nie wykładano, uczono raczej tylko rubrycystyki, dawano pozytywny, kazuistyczny, zimny wykład rubryk, podawano sposób wykonania obrzędów kościelnych, ale nie uczono treści, ducha liturgji. Stąd też tak mało widać odwagi do głoszenia kazań liturgicznych. Ten stan trwa od 18 wieku; aż wypowiedziano mu ostrą walkę dopiero za dni naszych od Piusa X w tak zwanym ruchu liturgicznym. Skutkiem tego zaniedbania studjów liturgicznych stanęliśmy do służby Pańskiej pod względem liturgicznym niestety prawie wcale nie przygotowani, to też dotychczasowe kaznodziejstwo luźny tylko kontakt utrzymywało z liturgją. Oto pewnego rodzaju przyczyna osobista, zagradzająca liturgji wstęp na ambonę.

2. Prócz tego to negatywne stanowisko ambony wobec liturgji uważać można jako echo i skutek całego antyliturgicznego nastroju, jaki opanował umysły od 18 wieku, odkąd datuje się wyraźna dekadencja liturgji jako życiowej siły chrześcijaństwa. Te przyczyny pragnę dla tego uwypuklić, by na ich tle tem dobitniej ukazały się racja i konieczność kazań liturgicznych.

a) Stan nowoczesnej duszy, przeciwnej duchowi liturgji, utrwalał odwracanie się od liturgji. Dużo ludzi sądzi, że indywidualizm, partykularystyczny temperament nowoczesnego człowieka nie są do pogodzenia z szerokim, zrównoważonym uniwersalizmem, jakiego domaga się życie według liturgji. Ponieważ liturgja jest modlitwą, nie dla jednostki ale dla wszystkich, na wszystkie czasy, nie jest oparta na zmienności uczucia ale „utkana jest z dogmatu" (Guardini), stąd tyle niezrozumienia dla niej. To też naprawdę, zamiast zaszczepiać w duszy depozyt wiary, wielu sili się na to, by pobudzać serca przy pomocy niejednolitych dewocyj, a bogatej autentycznie liturgji Kościoła nie uważa się za źródło pobożności chrześcijańskiej.

b) Jeszcze z innej przyczyny buntuje się wobec liturgji nowoczesny człowiek. Dzieje liturgji wykazują, że zaraz od samego początku nowoczesnej epoki zmniejsza się zrozumienie liturgji i zamiłowanie do niej, ponieważ poczyna się oceniać liturgję z punktu widzenia praktycznego. Nie lubi się liturgji nietylko dlatego, że jest ona kultem socjalnym, że żąda ofiary z indywidualizmu, ale też i dlatego, że nie ma na oku celów bezpośrednio utylitarystycznych, że jest za hojna dla Boga, za wielkoduszna, za bezinteresowna, że ona stanowi „świętą niepożyteczność", bo Chwała Boża nie powinna być celem dla siebie i cel soteryczny nie powinien być podporządkowany celowi latreutycznemu. Skutkiem tego utylitarystycznego nastawienia nowoczesny człowiek stał się sztywny, nienaturalny, i dlatego nie robią na niego wrażenia ceremonje liturgiczne: poco głębokie ukłony, poco incenzacja przedmiotów i osób litugicznych. Chce się robić oszczędności na czasie i na energji.

c) Nie mając zrozumienia dla liturgji, sprowadziły ostatnie czasy pobożność chrześcijańską do sentymentalizmu, do doświadczenia, do życia z Bogiem bez Kościoła. Immanentyzm wcisnął się do umysłu nowoczesnego człowieka i konsekwentnie: jeżeli cały Kult ma polegać na odczuciu obecności wsobnego Boga, to liturgja staje się niepotrzebna — taki pogląd dopro-

wadził ostatecznie do laicyzmu: usuwać publiczne objawy kultu, bo religja ma się rozwijać w sumieniu poszczególnej jednostki.

d) Niemniej i przesadne nabożeństwa dewocyjne szkodziły pełnemu rozwojowi zdrowej pobożności chrześcijańskiej. Zepchnęły one liturgję na szary koniec, a nowoczesnym praktykom — które same w sobie są bardzo dobre i bardzo konieczne — przyznały za wielkie znaczenie. Przecież liczni wierni sądzili, że lepiej być na nabożeństwie majowem lub brać udział w procesji Bożego Ciała niż wysłuchać Mszy św. Taką ocenę chrześcijańskiej pobożności ostatnich czasów wysnuć też można z liturgicznych pism papieży XX wieku. Dekrety Piusa X o częstej Komunji św., *„Sacra Tridentina Synodus"*, *„Quam singulari"*, *„Motu proprio"* o muzyce kościelnej, konstytucja apostolska o reformie brewjarza *„Divino afflatu"* i Piusa XI *„Divini cultus sanctitatem"* stwierdzają fakt odmiennej oceny wartości poszczególnych funkcyj życia religijnego w oczach wiernych i w oczach Kościoła. Według tych pism pobożność chrześcijańska odliturgizowała się — oderwała się od liturgji. To też podwójną epokową rolę spełniły te pisma: z jednej strony stwierdziły autorytatywnie, że dotychczasowa pobożność chrześcijańska odchyliła się od tradycyjnej pobożności kościelnej, że nastąpiło pogorszenie się rozwoju chrześcijańskiego ideału pobożności — a z drugiej strony zachęcają do nawrotu do tradycji. Wskazując na dawne czasy jako na wzory, pragną powrotu wszystkich wiernych do liturgji, głównego źródła chrześcijańskiej pobożności — i to przez czynny współudział wiernych w liturgji. Pius X wyraźnie pisze: „Wierni na to właśnie zbierają się w świątyni, by zaczerpnąć ducha chrześcijańskiego, z jego pierwszego koniecznie potrzebnego źródła, jakiem jest czynne uczestnictwo w najświętszych tajemnicach, tudzież w publicznej i uroczystej modlitwie Kościoła". To samo utrzymuje i Pius XI w swej Apostolskiej Konstytucji o popieraniu liturgji, śpiewu gregorjańskiego i muzyki kościelnej.

III. 1. Aby przewodnie idee tych pism papieskich doprowadzić do zwycięstwa, zrodził się współczesny ruch liturgiczny, który nie ma najmniejszego zamiaru, by stworzyć coś nowego, lecz jako ruch istotnie religijny pragnie jedynie odnowienia naczelnego elementu w życiu Kościoła, zaciemnionego w różnych

epokach przez drugorzędne praktyki i przez zboczenia od tradycji, pragnie on liturgji w życiu chrześcijańskiem przywrócić dawną rolę, przypomnieć jej wartość, aby jako główne źródło chrześcijańskiej pobożności, stanowiła właściwy tradycyjny element w pobożności chrześcijańskiej! I dlatego współczesna ambona nie może pozostać głuchą na ten powiew odrodzenia liturgicznego, sięgającego do istoty katolicyzmu.

2. Ruch liturgiczny objął już cały świat katolicki i nawet ma już dziś historję za sobą. W pierwszej epoce: pod koniec 19 wieku i w pierwszych latach 20 wieku chodziło specjalnie o reformę śpiewu kościelnego, później: ostatnie lata przed wojną i pierwsze lata po wojnie, ukazują się szczególne liturgiczne publikacje naukowe, bez szczególnego podkreślania, że liturgja jest źródłem zdrowej pobożności. W ostatnich zaś mniejwięcej 10-ciu latach i obecnie główna uwaga kieruje się ku treści liturgji; liturgja nie jest już tylko przedmiotem badań naukowych, które bynajmniej nie ustawają, ale przedstawiona jest jako instrumentum vitae, narzędzie życiowe; liturgję przedstawia się jako teologję w akcji, jako teologję żyjącą; przypomina się, że liturgja jest życiem Kościoła, i że wszyscy wierni powinni żyć tem samem życiem. Że swój dogmat i swoją moralność Kościół objawia w treści swej liturgji, legem credendi statuit lex orandi. To właśnie przedstawianie i zalecanie liturgji jako narzędzia życiowego, że liturgiczne życie wiernych jest ich autentycznem życiem religijnem, żeby Kościół z całą swoją tradycyjną teologją i wiarą obudził się w sercach wszystkich wiernych — to stanowi treść ruchu liturgicznego.

IV. Jakie wobec tego należy się miejsce naszej liturgji na ambonie, a przedewszystkiem jak przedstawić wiernym liturgję na ambonie?

1. Nasamprzód stawiam następujące twierdzenie: Tysiąc różnych rzeczy dopraszają się gorliwości kapłańskiej, zrozumienia przez kaznodzieję i chcą być poruszone i wyświetlane z ambony.

Wśród tego mnóstwa zagadnień, w tej sytuacji kaznodzieja dokona zawsze dobrego wyboru tematu, jeżeli stale uświadamia sobie, że cała kapłańska akcja apostolska dążyć musi do tego, by w duszach rozbudzać, utrzymywać i potęgować życie Boże. Do tego dążyć musi wszelkimi środkami; pozna przy tem, że

ostatecznie osiągnie ten najwyższy cel i napełni swoich wiernych najobfitszem życiem Bożem, jeżeli ich doprowadzi do czynnego współudziału w najświętszych tajemnicach, z których jako czystego, autentycznego źródła, tryska życie Boże, jak to mówi Pius X: ...Ten ideał stanowić będzie najwyższy cel kazania liturgicznego.

2. W jaki sposób osięgnie ten ideał? Ten cel osięgnie wtedy, jeżeli zapozna wiernych z całością ogólnych zasad teologicznych liturgji, bo bez znajomości ogólnych teologicznych podstaw liturgicznych wierni nie przekonają się o konieczności i wysokiej godności życia liturgicznego. Nawet najdokładniejsza znajomość szczegółów liturgicznych nie wzbudzi zapału dla życia liturgicznego, jeżeli wpierw nie damy wiernym teologicznych podstaw liturgicznych. Dopiero na podstawie prawa refleksyjnego oddziaływania całości na części, zapłodniona zostanie wszelka pobożność prawdziwym, zdrowym duchem liturgicznym. Kazanie liturgiczne z istoty swej żąda dogmatyczno-ascetycznego przedstawienia liturgji świętej, i wykazywania jej związku z praktycznem życiem. Kazanie liturgiczne nie spełniłoby zatem swego zadania, gdyby się ograniczyło tylko do wyjaśnienia niektórych ceremonij, do litery. Zanim tedy przedstawimy teologiczne podstawy liturgji, wydaje się rzeczą konieczną przypomnieć, że skuteczność wszelkiego kazania liturgicznego zależna jest od następujących warunków osobistych kaznodziei:

1° żeby sam głęboko tkwił w liturgji. Właśnie kazanie liturgiczne może być wyrazem osobistego stosunku kaznodziei do liturgji, musi płynąć z osobistego przeżycia kaznodziei. Intelektualistycznie nastawione kazanie celu nie osięgnie. Dopiero wtedy skutecznie przedstawi kaznodzieja prawdę liturgiczną, kiedy on w własnem życiu odczuł jej siłę, przeżył tę prawdę. Kaznodzieja więc musi mieć zapał dla liturgji.

2° Kaznodzieja winien posiadać objektywne zrozumienie liturgji, a winien się wystrzegać uprawiania alegorji na ambonie. Z wszystkich nauk teologicznych najwięcej pod tym względem cierpiała liturgja, której zdrowy sens zaciemniany był przez niezliczoną rzeszę alegorzystów, których szereg zapoczątkował już w 9 wieku Amalary z Metzu, uczeń Alkuina († ca 850). Dopiero kiedy kaznodzieja posiędzie objektywne

zrozumienie liturgji pod względem teologicznym i jej historycznego rozwoju, będzie mógł na solidnej podstawie osądzić, jak daleko wolno mu się posunąć w alegorycznem tłumaczeniu.

3. Jakie więc myśli, tworzące całość teologji liturgicznej trzeba wiernym na ambonie wyłożyć? *C. d. n.*

DUCH ŚW. BENEDYKTA.

Pod powyższym tytułem ukazała się mała książeczka [1], która jest tylko tłumaczeniem niemieckiego oryginału. Dlaczego o tej książeczce małej takie szerokie sprawozdanie? Oto ze względu na treść i na nasze stosunki pożądane jest poświęcenie paru uwag tej pracy.

„Do chóru skarg na stosunki polskie — pisze tłumacz w przedmowie — możnaby dołączyć i tę: zamało mamy powołań zakonnych". Tak, słuszna skarga. Ale jeżeli są powołania do zakonu, to tam nie idą orły, ale przeciętne dusze, które na świecie nie mogąc sobie dać rady, opuszczają go i wstępują w zacisze klasztorne. Często się słyszy, że zdolniejsi wychowankowie konwiktów czy juwenatów klasztornych, wykształceni kosztem zgromadzenia, idą w świat, gdy tylko poczują się na siłach, zdobędą wykształcenie średnie, a głównie świadectwo dojrzałości.

Nawet nowicjusze tracą powołanie z chwilą złożenia tego egzaminu. A znikoma jest liczba kandydatów z maturą, a już jeden na tysiąc z b. dobremi świadectwami, puka do bramy klasztornej, prosząc o przyjęcie do zakonu.

Społeczeństwo nie jest bogate u nas, stąd nie może oddawać zakonom synów już wykształconych, ze wszystkimi egzaminami i dyplomami. Zgromadzenia same jeżeli są zamożne, powinny się postarać o przyszłych swych członków, o ich wychowanie i wykształcenie. Ale świeccy, tak duchowni jak i laicy, nie mogą mieć pretensji do jakiegoś zgromadzenia, że nisko stoi może pod względem moralnym, a przedewszystkiem naukowym, jeżeli wogóle do zakonu nie posyłają co najlepszych synów, i najdzielniejszych ludzi. Znowu u nas rozpowszechnione mniemanie, że do klasztoru nie powinni wstępować ludzie mądrzy, zdolni i wszechstronnie wykształceni, ale miernoty. Spotykamy się jednak często z opowiadaniami, jak do tego lub tamtego klasztoru wstąpiło dużo kandydatów na braci zakonnych. Niby nie zła rzecz. Ale i tu wychodzi na jaw nasze upodobanie czy skłonność do lenistwa. Bracia w klasztorze są potrzebni, lecz całe zgromadzenie nie może się składać tylko z braci. Żołnierzy zwykłych jest może zadużo, ale niewyszkolonych; a zato oficerów i wodzów, którzyby byli dobrymi przełożonymi, bardzo mało.

Klasztor i życie klasztorne nie jest ucieczką przed światem i jego

---

1) Dr. B. Albers O. S. B. *Duch św. Benedykta*, przełożył z niemieckiego X. A. Chmielewski, 18° str. 166. Warszawa 1931, nakład: Kat. Tow. Wydawn. „Kronika Rodzinna", cena 2 zł.

kłopotami. Właśnie w zakonie trzeba większej sprawności, większych zdolności i sił duchowych, by sprostać zadaniom, jakie sobie dane zgromadzenie wytyczyło. Życie pod regułą zakonną jest ofiarą, jest walką pod sztandarem Chrystusa.

To też książeczka O. B. Albers'a chce nas zaznajomić z istotą i głównemi zasadami życia zakonnego. Jest dużo na świecie reguł i zgromadzeń zakonnych, ale wszystkie mniejwięcej opierają się na regule św. Benedykta, patrjarchy i organizatora życia zakonnego na Zachodzie. Zakon benedyktyński niegdyś kwitnął i wielką odegrał rolę w dziejach kultury zachodnio-europejskiej. Ale w 18 i 19 wieku poniósł ogromne straty. Dziś znowu jest w stadjum wielkiego odrodzenia, czego dowodem są liczne nowopowstałe klasztory kongregacji beurońskiej, belgijskiej, francuskiej, amerykańskiej i t. d. U nas w Polsce było wiele klasztorów benedyktyńskich, ale rozbiory odbiły się fatalnie na tej instytucji, bo zniszczyły doszczętnie męskie konwenty benedyktynów. Zostały a poczęści na nowo powstały tylko klasztory żeńskie reguły św. Benedykta (Staniątki, Przemyśl, Lwów, Łomża, Wilno, Nieśwież), choć jeden męski w Lubiniu poznańskim w ostatnich latach powołano do życia.

Duch św. Benedykta uwiecznił się w jego Regule życia zakonnego. Omawiana tu książeczka podaje tylko najważniejsze i istotne zasady życia monastycznego. Jest podobna do dzieła Dom G. Morin'a: *„Ideał monastyczny a życie pierwszych chrześcijan"* (niedawno przełożone na język polski przez X. Prał. Jana Korzonkiewicza), tylko mniejsza i ścieśniona do najważniejszych rozdziałów Reguły benedyktyńskiej. W ośmiu rozdziałach (1. Wprowadzenie. — 2. Istota życia zakonnego. — 3. Ślub naprawy obyczajów. — 4. Umartwienie ciała. — 5. Codzienna uroczysta Służba Boża. — 6. Święte posłuszeństwo. — 7. Ślub wytrwania. — 8. Podstawy życia zakonnego). O. Albers przedstawia zasady życia monastycznego, które streszczone są w formule, odczytywanej przez nowicjusza w chwili, gdy składając śluby, oddaje się całkowicie Bogu (str. 20 nn.). Atmosfera rodzinna, patrjarchalne stosunki, życie, poświęcone naprawie obyczajów, umartwieniu ciała, a wywyższaniu i uszlachetnianiu ducha, pracy ręcznej i naukowej, a przedewszystkiem uroczystemu i pobożnemu odprawianiu liturgji (służby Bożej). *Ora et labora* to ideał monastyczny św. Benedykta. Gdy chodzi o liturgję, to hasłem i nakazem poprostu, są słowa (w 43 rozdz. Reguły): *„Operi Dei nihil praeponatur"*, — *„Nad służbę Bożą nic nie należy przekładać"*, i tej dziedzinie, tak charakterystycznej dla zakonu św. Benedykta, autor poświęcił rozdział 5 (str. 80—94). Niepodobną rzeczą jest podać tu choćby w streszczeniu, tych myśli i zdań, o liturgji i obowiązku jej wykonywania przez zakonników. Chóralne odmawianie godzin kanonicznych jest najwznioślejszem, najpotężniejszem, najczcigodniejszem zajęciem, do jakiego zakonnik zostaje zobowiązany". „Modlitwa i śpiew w chórze, liturgja święta, uroczystości, przypominające zakonnikowi tajemnice wiary, posiadają dlań czar i urok". „Zakonnicy są przekonani, że utrwalenie ich świętego powołania zależne jest od wierności, z jaką biorą udział w chórowej służbie Bożej". „Śpiew wykonywany jest skromnie i poważnie, bez wszystkiego, co mogłoby budzić niesmak. W pięknem *unisono* ulatują harmonijne melodje gregorjańskich

pieśni, unosząc przed tron Boga modlitwę śpiewaków, rozpalają serca wiernych i łagodnie zmuszają je do łączenia się z modlitwami mnichów"... „Śpiew chóralny, wolny od wszelakiej sztuczności i wymuszoności, jest prawdziwą sztuką; sam zaś sposób wykonywania jego zdradza ukrytego mistrza, który nim kieruje — Ducha Świętego".

Dzisiaj, niestety, w czasach indywidualizmu i egoizmu pobożnego, nie doceniamy potęgi i znaczenia modlitwy liturgicznej.

W Polsce mamy tylko jeden męski klasztor benedyktyński (w Lubiniu, pod Poznaniem). Ma powstać drugi jako gałąź belgijskiej kongregacji. Już są polscy nowicjusze i kandydaci w Lophem, w opactwie św. Andrzeja, którzy się przygotowują, by po ufundowaniu nowego drugiego klasztoru objąć w nim służbę Bożą i pielęgnowanie u nas ducha św. Benedykta. W Lubiniu jest już paru ojców, Praga-Emaus przygotowuje nowych; jest nadzieja, że wnet tam zakwitnie w całej pełni liturgja i będzie pierwsze opactwo bened. w Polsce odrodzonej. Obecnie, tak w Emaus-Pradze, jak w Belgji proszą Boga, by raczył wiele dusz obdarzyć świętem powołaniem do życia zakonnego, i by Pan *„nie zamykał ust śpiewającym o nim"*, owszem, by ponownie obudził cześć i ukochanie modlitwy liturgicznej.

X. Dr. M. K.

Z NOWYCH WYDAWNICTW.

(Podał X. Jan Korzonkiewicz nr. 1—7).

1. Rauschen Dr. Gerhard, *Patrologie.* Die Schriften der Kirchenväter und ihr Lehrgehalt. Zehnte und elfte Auflage, neu bearbeitet von Dr. Thed. Berthold Altaner, o. ö. Professor an der Universität Breslau. Freiburg im Breisgau 1931 (Herder & Co). XX + 441 in 8⁰ RM 10.

Jak widać z podtytułu, jest to tylko nowe opracowanie doskonałej patrologji Rauschena (której poprzednie wydanie w opracowaniu J. Wittiga doczekało się także przekładu na polski język). Ale co to za wspaniałe opracowanie! Okazało się ono potrzebnem dlatego, ponieważ po r. 1926, w którym wyszło ostatnie opracowanie Wittiga, przybyło takie mnóstwo prac z dziedziny patrystyki i patrologji, że tamto wydanie już okazało się niewystarczającem. X. Altaner postąpił więc w ten sposób, że z jednej strony poskreślał liczne — obecnie już albo zbędne, albo przestarzałe — dane o źródłach, przekładach i literaturze, żeby książka nie straciła charakteru podręcznika, z drugiej zaś strony na ich miejsce pododawał zdobycze nowych badań. Znać jednak rękę wydawcy także w zmianach, poczynionych pod względem materjalnym. Zasadniczy jednak plan dzieła Rauschenowego jest niezmieniony, tylko że stare to dzieło, opus vere probatum, występuje tutaj odmłodzone, do nowego życia zdolne.

2. Engberding, P. Hieronymus O. S. B., *Das eucharistische Hochgebet der Basileiosliturgie.* Textgeschichtliche Untersuchungen und kritische Ausgabe. 1931. Verlag Aschendorff, Münster i. W. LXXXIX + 89 in 8⁰. RM. 9·—.

Jest to pierwszy zeszyt świeżo zainicjowanej serji p.t. *Theologie des christliche Ostens*, herausgegeben von der Benediktinerabtei Sankt Joseph bei Koesfeld in Westfalen. Na to wydawnictwo powinny się chyba ze szczególną uwagą skierować oczy naszej nauki teologicznej. Jak bowiem wynika z propagandowego oświadczenia, celem jego jest zebranie takich prac naukowych, któreby były pomocą do poznania chrześcijańskiego Wschodu, a zwłaszcza Kościoła rosyjskiego... Wiadomo, że Ojciec św. Pius XI w r. 1924 Benedyktynów zaprosił do współpracy w dziele ponownego połączenia kościołów wschodnich, w szczególności rosyjskiego, z Kościołem rzymskim, który od św. Ignacego męczennika otrzymał tytuł προκαθημένη τῆς ἀγάπης. Zwolennikowi akcji liturgicznej na tę wiadomość nie mogło nie zabić żywiej serce: oto ten zakon, którego głównym dzisiaj celem jest odrodzenie liturgiczne, ma pracowaé nad urzeczywistnieniem jednego z najżywotniejszych programów..! Niejaki przedsmak tego, czego się można spodziewać po tem wydawnictwie, zdolna jest dać praca O. Engberdinga. Dzieli się ona na dwie części: w pierwszej zaznajamiamy się z dziejami tekstu znanej pod nazwą ἀναφορά głównej części wschodniej liturgji mszalnej, w szczególności zaś z tym jej ustępem, który się nazywa εὐχαριστία, z jej wydaniami i rękopisami, a w drugiej mamy już sam jej tekst, zaopatrzony wysoce krytycznym aparatem naukowym. Wynik wielce uczonych dociekań autora jest ten, że św. Bazyli nie jest twórcą liturgji, która nosi jego imię, lecz jest tylko tym, który ją opracował według tekstów starszych od siebie. — Praca może służyć za wzór, jak takie tematy należy opracowywać naukowo.

3. Schmid, Dr. Josef, Privatdozent a. d. Universität München, *Zeit und Ort der Paulinischen Gefangenschaftsbriefe*, mit einem Anhang über die Datierung der Pastoralbriefe. Freiburg i. B. 1931. XI + 170 in 8⁰.

Aż do r. 1829 przyjmowano powszechnie, że listy do Kolosan, do Filemona, do Efezjan i do Filipjan św. Paweł napisał w czasie swego (pierwszego) uwięzienia w Rzymie. Odtąd jednak, zwłaszcza zaś od czasu wystąpienia niejakiego Lisco, zaczęto jako miejsce ich napisania podawać bądź Cezareę, bądź Efez. U nas kwestji tej poświęcił jedyną dotąd i pierwszą — o ile wiem — rozprawę X. Prof. Dr. P. Stach w „Przeglądzie teologicznym“ X. (1929) 1, 98—117 i 2, 220—258. X. Schmid powiada, że celem jego pracy nie jest ani „ratowanie“ dawnej opinji, ani zbicie nowej teorji, lecz jedynie zbadanie materjału i argumentów, na których się ta teorja opiera.

4. Quasten Johannes, Dr. theol., *Musik und Gesang in den Kulten der heidnischen Antike und christlichen Frühzeit.* Münster i. w. 1930. XIIII + 274 in 8⁰ i 38 całostronnych tablic fotogr. oraz 1 ilustr. w tekście. (Liturgiegeschichtliche Quellen und Forschungen, herausgeg. von Mohlberg und Rücker, zeszyt 25).

Z dwóch względów książka ta zasługuje na szczególną uwagę: ze względu na przedmiot i ze względu na metodę. Co się tyczy metody, to dość wspomnieć, że autor jest uczniem znakomitego Dölgera, którego metodę przyswoił sobie doskonale, tak, że dzięki niej osiąga rezultaty, zniewalające do szczerego

uznania. Metoda ta zaś polega — między innemi — na sumiennem i dokładnem posługiwaniu się materjałem źródłowym z pierwszej ręki, więc tekstami klasycznemi i materjałem zabytkowym w postaci napisów, rzeźb, dzieł pędzla i dłuta, przyczem autor pozwala tym źródłom powiedzieć wszystko, co mają do powiedzenia, i tylko to, co powiedzieć mogą. — Wyników badań X. Quasten'a, choć są niezmiernie ciekawe, podać tutaj niepodobna dla braku miejsca; zresztą „Mysterium Christi" niewątpliwie postara się kiedyś o to, żeby swoich czytelników zaznajomić z wysoce zajmującą treścią tej pracy, zwłaszcza, że pewnem jej uzupełnieniem jest inne dzieło z tego samego zakresu, a mianowicie

5. Gérold Théodore, *Les Pères de l' Eglise et la musique.* Paris (Alcan) 1931. XVII + 222 in 8-vo maj.

Uzupełnieniem książki Quasten'a nazwałem pracę Gérold'a dlatego, ponieważ francuska książka posługuje się także materjałem muzycznym (w naj obszerniejszem słowa znaczeniu), podczas kiedy Quasten ograniczył się do zabytków literackich i pomnikowych o muzyce. Jak zaznaczyłem, obie te książki zasługują na to, żeby „M. C." podało kiedyś obszerniejsze z nich sprawozdanie. A może niniejsza notatka zachęci kogoś z pośród P. T. Czytelników do takiego sprawozdania. Nie pożałuje tego trudu, bo obie książki naprawdę ciekawe, a przytem spełni officium boni viri.

Taksamo ex optima conscientia polecam usilnie przestudjowanie małego rozmiarami, ale obfitego w treść studjum

6. Nickl Georg, *Der Anteil des Volkes an der Messliturgie im Frankenreiche von Chlodwig bis Karl dem Grossen.* Innsbruck 1930. 76 stron w 8-ce. (Forschungen zur Geschichte des innerkirchlichen Lebens, herausgegeben von Dr. Franz Pangerl S. J., Professor der Kirchengeschichte an der Universität Innsbruck, 2. Heft).

Temat, opracowany przez autora nader umiejętnie i przy pomocy dobrej metody historycznej, należy do tego zakresu zainteresowań, które zdolne są wprost spędzić sen z powiek zwolennika ruchu liturgicznego. Wszak jednym, jeżeli nie jedynym właściwym celem tego ruchu jest właśnie intenzywniejszy udział wiernych w liturgji, przedewszystkiem oczywiście mszalnej, w myśl wezwań zwłaszcza Piusa X i Piusa XI. Jak ten udział wyglądał w okresie tak ważnym dla rozwoju liturgji zachodniej, jakim był okres od Klodwiga do Karola W., dowiadujemy się z tej nader sympatycznej pracy, tem sympatyczniejszej, że autor posiada dużo umiaru w wypowiadaniu wniosków z tego, co było.

Na biurku sprawozdawcy znalazła się także książka, która z celami naszego czasopisma pozostaje w związku dość luźnym, choć nie zupełnie obcym. Jest nią książka:

7. Fahsel Helmut, Kaplan, *Gespräche mit einem Gottlosen.* Dreizehntes bis fünfzehntes Tausend. Freiburg i. B. (bez roku) 217 str. in 8-o.

X. Fahsel, z niewierzącego kupca i żołnierza kapłan katolicki, i obok zmarego niedawno X. Sonnenscheina jedna z najbardziej charakterystycznych postaci duszpasterskich w środowisku wielkomiejskiem (Berlin), należy do tych dzia-

łaczów i pisarzów, nad którymi wręcz nie można przejść do porządku. Wybija się on też coraz bardziej na pierwszy plan powszechnego zainteresowania. Rozprawiwszy się z Schopenhauerem w ciętej „Überwindung des Pessimismus“, napisał X. F. świetną — obecnie u nas tak aktualną — książeczkę p. t. Ehe, Liebe und Sexualproblem (filozoficzne rozważanie na tle Platonowego Symposion'u) i przetłumaczył — po raz pierwszy — obszerny i głęboki komentarz św. Tomasza z Akwinu na list św. Pawła do Rzymian, a niedawno zabrał także głos w sprawie Teresy Neumann z Konnersreuth, i to w sposób niemal diametralnie przeciwny — żeby to tu nadmienić — stanowisku, zajętem przez naszego X. Siwka T. J. Niniejszą wzmiankę o tem nowem wydaniu książki X. Fahsela „Rozmów z bezbożnikiem“ uskuteczniłem w charakterze avertissement dla tych P. T. Czytelników, którzy się może spotkają kiedy z tem nazwiskiem, a chcieliby wiedzieć, co to zacz. Nadmieniam jednak, że książki X. F. nie należą do lektury lekkiej, bo to głowa spekulatywna.

Pamiętnik Kursu Duszpasterskiego w sprawie sekciarstwa i innowierstwa, urządzonego w Poznaniu w dniach, 10-13 lutego 1931 r. z dodatkiem referatów, wygłoszonych na zebraniu sekcji kapłańskiej I krajowego Kongresu Eucharystycznego w Poznaniu, dnia 28 czerwca 1930 r. Zebrał ks. Bolesław Ciszak, sekretarz generalny Związku. Poznań 1931. Nakładem Związku Kapłanów w Poznaniu. Cena zł. 7.

Gnieźnieńsko-poznańska „Unitas“ daje dowody swej ruchliwości i działalności głównie na polu duszpasterskich zagadnień. Tak ważnemu zagadnieniu jak nowożytne sekciarstwo w Polsce był poświęcony kurs duszpasterski w Poznaniu w 1931 r. (10-13 lutego). Zagadnienie tak ważne, że chyba niema kapłana, któryby nie zwrócił uwagi na to zjawisko. Referaty wygłosili: X. N. Cieszyński, na temat: „Pogląd na sekciarstwo polskie, jego rozwój i znamiona“; X. Dr. Grelewski, „Kościół narodowy w Polsce, jego zasady, organizacja i rozwój“ (zasadnicze wiadomości o tej sekcie); X. Ufniarski, o „Międzynarodowem Stowarzyszeniu Badaczy Pisma św.“; Ks. J. Urban, „Obecny stan prawosławia w Polsce“; X. Dr. J. Kruszyński, „Zgubny wpływ judaizmu na duszę polską“; Ks. F. de Ville, „Wolnomyślicielstwo i masonerja w Polsce“; Ks. Konst. Michalski, „Teozofja, okkultyzm, spirytyzm a duszpasterz“; i inne.

Książka godna polecenia i przeczytania. *X. M. K.*

Faulhaber, Kardinal, *Rufende Stimmen in der Wüste der Gegenwart.* Zbiór listów pasterskich i mów przygodnych. — 8⁰, str. XVIII i 480. Freiburg i. Br. Herder, RM. 6·20.

Są to mowy, kazania i listy pasterskie, które kardynał Faulhaber z lat 1918—1930 zebrał i wydał pod powyższym tytułem. Ręką na pulsie nowożytnego życia i jego zagadnień są te mowy, listy i kazania. Gruntowność i dosadność naukowa, język podniosły i wspaniała forma, ujęły w swe szaty przeróżne problemy religijno-moralne oraz polityczne i wszechświatowe. Książka dzieli się na cztery części wedle zasadniczych tematów więc: 1⁰ Zagadnienia czysto religijne, 2⁰ moralne, 3⁰ kościelne i 4⁰ społeczne. Oto parę tytułów po-

szczególnych kazań czy mów okolicznościowych: „Religja prywatną sprawą“? „Walka z religją w Rosji“, „Grzech pierworodny i zbawienie“, „Akcja Katolicka“, „Kościół a sztuka kościelna“, „Misje na Wschodzie“, „O prasie“. Przedtem 1915 ukazały się jego mowy zebrane p. t. „Zeitfragen und Zeitaufgaben“, a wkrótce będą wydane „Zeitpredigten“. *Dr. Kordel.*

Dom Germain Morin O. S. B., *Ideał monastyczny a życie pierwszych chrześcijan.* Za pozw. aut. z czwart. wyd. franc. przełożył X. Jan Korzonkiewicz. Kraków 1929.

Lektura tego dzieła zostawia po sobie bezwątpienia głębsze wrażenie. Ale ogólnik powiedzieć, to za mało. Wystarczy zetknąć się z jednym, czy drugim rozdziałem n.p. omawiającym modlitwę liturgiczną: życie duchowne, radość, aby zatopić się w wywodach autora, wyciągnąć ponadto z rozważań odpowiednie dla siebie wnioski, mimo, iż owe konferencje były skierowane kiedyś przedewszystkiem do „mnichów znakomitego opactwa“. W tej odpowiedniej akomodacji rozważań O. Morin'a leży ich nieprzeciętna wartość. Tem bardziej, jeżeli się zwróci jeszcze uwagę i na obecne dążenia powrotu w życiu religijnem, szczególnie w dziedzinie tegoż liturgicznej, do pierwszych wieków chrześcijaństwa. Okazało się bowiem, iż u kolebki Kościoła tkwią te siły niespożyte, których brak dzisiejszym czasom o spaczonych ideach. Książka powyższa, odsłaniając szmat życia pierwszych chrześcijan, na przykładzie zakonnego życia u Benedyktynów może być doskonałym przyczynkiem dla rozpoczynającego się mimo wszystko odrodzenia religijnego w Polsce. *Jacek Przygoda.*

Ks. Dr. Leon Łomiński, *Matka Boża w katakumbach.* Studjum archeologiczne, wydane w XV-to wiekową rocznicę ogłoszenia dogmatu o Boskiem macierzyństwie Marji w Efezie (431 — 1931) W tekście 54 ryciny. Nakładem autora, Łódź, 1931 str. 138.

...Wykazać, że kult i cześć Matki Bożej musiał istnieć w Kościele katolickim od pierwszych wieków ery chrześcijańskiej, — było celem autora przy niniejszej pracy. Istotnie studjując ją, nie można nie wyrazić zdania, iż cel zakreślony został w całości osiągnięty. Przyswajając sobie kartka za kartką, wyłożone zwięźle ale dostatnio wiadomości z malarstwa lub rzeźby katakumbowej, o kulcie Matki Boskiej, czyto jako Dziewicy, czy Bożej Rodzicielki, czy Orante — widzimy z oczywistością wniosek: „obrazy katakumbowe są najlepszym dowodem i najwierniejszem odbiciem wierzeń i uczuć pierwszych wyznawców Chrystusa“ (str. 7).

Omawiana książka jest szczególnie na czasie. Raz dlatego, iż, jak sam autor sobie życzy ma być hołdem M. B., złożonym, tem dla nas droższym, że pochodzi od Polaka; a następnie rzeczone studjum jest stąd aktualne jeszcze, ponieważ w pogłębiającem się życiu religijnem potrzeba też odpowiedniej lektury, raczej materjału do postępowania naprzód — a powyższe dzieło dostarczy solidnego materjału o ile chodzi o coraz szersze i głębsze poznanie pierwszych wieków chrześcijaństwa. *Jacek Przygoda.*

J. W. Brady, *How to use a Daily Missal in 1932.* mała 8⁰ str. 62. (Jak posługiwać się Mszałem Codziennym w r. 1932).

Nakładem Księgarni: The E. M. Lohmann Co. Headquarters of Things Liturgical. St. Paul, Minn., (Ameryka St. Zjedn.). cena 15 cent.

Nic nadzwyczajnego nie przedstawia ta książeczka, bo jest to zwykła rubrycela, którą każdy zna z codziennego zaglądania do niej. Nowość i doniosłe znaczenie tej angielskiej rubryceli na tem polega, że jest rubrycelą dla świeckich do łac. angielskiego wydania Mszału, który w temże wydaniu z dodanem polskiem tłumaczeniem obok łac. tekstu, i dla Polski jest już wydrukowany. Jak — inne tego pokroju wprowadzenia do Mszalika — i ta amerykańska rubrycela zawiera na początku krótkie i bardzo zwięzłe objaśnienia Mszy św. głównie jej układ i budowę zewnętrzną, potem schematyczne przedstawienie okresów liturgicznych w roku kośc. na podstawie tylko barw szat liturgicznych.

Sama rubrycela podaje barwę dnia, niedziele, święta (i zaznacza, które w St. Zjed. obowiązują) i rodzaj Mszy, Gloria, Credo.

Podobna ukaże się i po polsku, gdy tylko Mszał łac. pol. będzie w handlu księgarskim. *X. Dr. M. Kordel.*

Das Jahr des Heiles. W nowej szacie i nowej formie ukazał się kalendarz liturg. X. Dr. P. Parscha. Dotąd przez 9 lat wydawany był „*Das Jahr des Heiles*" z dostosowaniem się do kalendarza każdego roku. Było to kosztowne dla nabywców, bo zmian w treści czytań i objaśnień nie było wielkich, tylko zestawienie kalendarzowe było nowe. Na żądanie wielu, postanowił X. Dr. P. Parsch wydać jeden stały i raz na zawsze ułożony „Das Jahr des Heiles", a co roku dodawać małą, nową rubrycelę. Pomysł nie bardzo szczęśliwy, choć może tańszy i b. łatwy, ale dla samej liturgji nie przyniesie korzyści, bo jeżeli duchowni nie lubią (choć muszą) szukać odnośnych modlitw i czytań wedle wskazówek rubryceli, to tem bardziej świeccy tego czynić nie mogą. Teraz wyszedł tom I-szy (jeszcze dwa później się ukażą) i już na całe życie może służyć. Cena I-szej części opr. w płótno 7 zł. dla abonentów M. Christi 5 zł. i porto. Wydanie staranne, z licznemi fotografjami, 440 stron.

Za zezwoleniem Władzy duchownej.

Redaktor naczelny ks. Dr. Michał Kordel, Kraków, ul. św. Marka 10. Tam należy przesyłać rękopisy, czasopisma do wymiany i książki do recenzji, o ile wprost albo ubocznie poruszają tematy ściśle liturgiczne.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3.